ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

WOLNOŚĆ

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 108-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 48 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXII — № 34
Piątek 3 Lutego 1939
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr 50. zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Na froncie Katalońskim

toczą się zacięte walki

Oficjalny komunikat Ministerium Obrony Narodowej stwierdza, że na froncie katalońskim toczą się w dalszym ciągu zacięte walki. Wojska powstańcze zdołały posunąć się naprzód na odcinku Melgrat, okupując to wielkimi stratami.

Bombardowanie Walencji

Eskadry lotnicze gen. Franco bombardowały w środę o godz. 17,40 port w Walencji. Jedna z bomb trafiła w napół zatopiony w czasie poprzedniego bombardowania transportowiec angielski „Cardiff", który ostatecznie zatonął. Ofiarami bomb padło poza tym 5 zabitych i 12 rannych.

O godz. 19,40 miasto uległo po nownemu bombardowaniu z samolotów, przy czym dwie osoby poniosły śmierć, a 7 jest rannych.

Komunikat faszystów

Ostatni komunikat powstańczej kwatery głównej stwierdza, że w ciągu dnia wczorajszego powstańcy zajęli miasto Vich, oraz miejscowości San Miguel Tore, Torre la Mollan, Sierra dela Guardia, San Martin de Centelles, Tonera, Brenda, Hostelrich.

Co znajduje się w rękach Rządu hiszpańskiego?

Ambasada hiszpańska w Londynie wydała komunikat, w którym stwierdza, że Rząd republikański nadal będzie prowadził dzieło obrony kraju, a dla orientacji podaje, jaki obszar kraju znajduje się w rękach Rządu i jakimi on rozporządza źródłami obrony.

Rząd republikański ma pod swą władzą jedenaście stolic prowincjonalnych, w tym stolicę kraju Madryt. W ciągu 2 i pół lat wojny Franco zdobył również 11 miast stolic.

W ręku Rządu jest wyspa Minorka z bazą morską Mahon, jedną z najlepszych na Morzu Śródziemnym. Wartość militarna Majorki, zajętej przez Włochy, jest mniejsza od wartości Minorki.

Republika ma 700-tysięczną armię.

Na obszarze republikańskim mieszka 7 milionów 300 tysięcy osób, a razem z uchodźcami z obszarów faszystowskich — przeszło 10 milionów. Jest to mniej więcej połowa ludności całej Hiszpanii.

Republika jest w posiadaniu wybrzeża morskiego długości ok. 1000 klm. z portami Almeria, Alicante, Walencja i Kartageny. Ostatni z nich jest pierwszorzędną bazą morską. Są też liczne porty pomniejsze o dużej jednak wartości użytkowej.

Wybrzeże jest bronione przez flotę republikańską w pełnej gotowości bojowej, składającej się z 3-ch krążowników, 13 torpedowców. 5 kontrtorpedowców i 7 łodzi podwodnych.

Przed wyborami w Gdyni

(telefonem).

GDYNIA, 2 lutego.

Nasilenie wyborcze w Gdyni osiągnęło wczoraj punkt kulminacyjny.

Przez cały dzień krążyły po mieście dwa nasze auta ciężarowe z napisami i transparentami, wypełnione A. S. Auta witane były przez przechodniów, zwłaszcza na przedmieściach, ale również i w śródmieściu — przyjaznymi okrzykami i podnoszeniem pięści.

Odbyło się pięć zgromadzeń; największe — kilkotysięczne — na Grabówku.

Zgromadzenia odbywają się pod gołym niebem, mimo mrozu, gdyż odmawiają nam sal.

Przemawiali tow. tow.: Zakrzewski, Dubois, Feszt, Rusinek, Gruszczyński i inni.

Nastrój wspaniały.

* * *

Wczoraj w nocy bojówki ozonowe napadały na poszczególnych naszych towarzyszy, klejących afisze, lub przechodzących.

Poraniono trzy osoby. Ciężko poranieni zostali tow. tow.: SZALIŃSKI i PAWLIŃSKI. Napastnicy, przepędzeni przez naszych towarzyszów, zbiegli; nazwiska nie których z nich są znane.

Policja aresztowała około 20 osób, klejących afisze; z tych 10 dotychczas nie puszczono.

W powiecie brzeżańskim

Dnia 21 stycznia r. b. koło wsi Szabalin powiatu brzeżańskiego patrol policyjny natknął się na grupę mężczyzn, którzy zobaczywszy policjantów oddali do nich kilka strzałów. Policja w obronie własnej użyła broni, w wyniku czego została zabita 1 osoba i 3 ranne. Dochodzenia prowadzą władze sądowe. (PAT).

Granice Stanów Zjednoczonych

znajdują się we Francji

Prasa francuska ogłasza doniesienia z Waszyngtonu o konferencji prezydenta Roosevelta z członkami senackiej komisji wojskowej. M. in. przedmiotem rozmowy była sprawa dostaw samolotów wojskowych przez Stany Zjednoczone A. P. dla Francji. Prezydent Roosevelt miał przy tym oświadczyć — według doniesień dzienników amerykańskich, że „granice Stanów Zjednoczonych znajdują się obecnie we Francji".

„L'Intransigeant" w numerze popołudniowym pisze dziś: „Nie chcemy zbyt pośpiesznie wierzyć w absolutną autentyczność tych słów, jednakże fakt, iż przytaczane są one przez wiele dzienników amerykańskich, uważać można za rzecz bardzo znamienną". Niezależnie jednak od sprawy autentyczności tych słów—pisze dalej dziennik — Francja musi przede wszystkim liczyć na własne siły. Bądźmy zadowoleni, że nie będziemy osamotnieni — zaznacza „Intransigeant" — natomiast działajmy tak, jak gdybyśmy mieli być pozostawieni sami sobie.

Po mowie Hitlera

Z postawieniem przez kanclerza Hitlera na porządku dziennym roszczeń kolonialnych, zagadnienie to stanowi obecnie główny przedmiot rozważań prasy niemieckiej. Niemcy stoją, zdaniem pism niemieckich, przed alternatywą: wywozić ,albo rozszerzyć swą przestrzeń życiową. Gęstość zaludnienia Niemiec i wynikające z tego faktu trudności aprowizacyjno- gospodarcze decydują o stosunku Rzeszy do pozostałego świata. Nie pragnie ona — podkreśla dziennik — używać przemocy wobec żadnego ze swych sąsiadów. Najważniejszym przyczynkiem do pokojowego rozszerzenia przestrzeni życiowej Niemiec stać by się mógł zwrot przez zwycięskie mocarstwa dawnych kolonii niemieckich.

Roszczenia kolonialne Rzeszy— podkreśla organ urzędowy „Volkischer Beobachter" — ograniczają się wyłącznie do przedwojennych posiadłości zamorskich Rzeszy.

Gdyby Niemcy—stwierdza dziś szereg pism — były zmuszone szukać rozwiązania swego problemu gospodarczego we wzmożonym eksporcie, wówczas Rzesza, przy czynnym współudziale swych przyjaciół, znajdujących się w stosunku do Rzeszy w korzystnej sytuacji wymiennej, zdecyduje się na walkę gospodarczą, która prowadzić będzie aż do zwycięstwa.

Koncentracja resortów gospodarczych w ręku ministra Funka dowodzi — zdaniem Berliner Boersen Ztg.", iż wydane zostało hasło wszczęcia niemieckiej ofensywy gospodarczej. Niemcy będą więc eksportować tym więcej ,im uporczywiej odmawiać się im będzie terenów, które są w stanie wyprodukować niezbędne surowce. Niemcy, stawiając na porządku dziennym problemy kolonialne, kierują się nie tyle przesłankami politycznymi, czy też moralnymi. lecz raczej palącą potrzebą chwili.

Wybitny publicysta Trzeciej Rzeszy, Silex, domagając się zadość uczynienia sprawiedliwości dziejowej i zwrotu kolonii niemieckich, stwierdza, że Chamberlain miał rację, łącząc problem kolonialny ze sprawą zbrojeń. Wojna światowa, pisze Silex na łamach "Deutsche Allgemeine Ztg." — nie opłaciła się. Anglia po dziś dzień obciążona jest od tego czasu długami, które pomimo dewaluacji funta wynoszą wciąż jeszcze 80 miliardów marek w złocie. Nie opłaciła się również Wersal, tym bardziej więc nie opłacą się nowe bidy, za które zapłaci się cenę jeszcze większą.

2.000 uchodźców hiszpańskich

w Angoulemes

W czwartek rano przybyło do Angoulemes przeszło 2000 uchodźców hiszpańskich: przeważnie kobiet, starców i dzieci. Wychodźcy ci rozmieszczeni zostali w mieście i sąsiednich gminach.

Nowy Rząd patriarchy Mirona w Rumunii

W środę wieczorem gabinet rumuński podał się do dymisji. Król powierzył misję tworzenia nowego gabinetu dotychczasowemu premierowi, patriarsze Mironowi Cristea, który przedstawił królowi następującą listę członków gabinetu:

Premier — Miron Cristea; wicepremier, p. o. ministra Spraw Wewn. i minister Obrony Narodowej Armand Calinesco; minister Sprawiedliwości Victor Jamandi; minister Uzbrojenia Victor Slavesco; minister Robót Publicznych i Komunikacji Michel Ghelmegeanu; minister Finansów i gubernator Banku Narodowego Mititza Constantinesco; min. Gospodarki Narodowej inż. Jon Bujoi; min. Lotnictwa i Marynarki gen. Paul Teodoresco; min. Pracy Michel Ralea; min. Zdrowia i Opieki Społecznej gen. Mikołaj Marinesco; min. Wyznań Religijnych i Sztuki Mikołaj Zigre; min. Oświaty Piotr Andrei; min. Spraw Zagr. Grzegorz Gafenco; min. Stanu dla Spraw Mniejszości Silviu Dragomir; min. Rolnictwa i Dóbr Państwowych prof. Cornatzeanu; min. stanu dla Inwentaryzacji Majątku Publicznego Trajan Pop.

Krwawe zajścia

na Rusi Podkarpackiej

P.A.T. donosi z Ungwar:

Ponowny przyjazd generała Prchali na Ruś Podkarpacką wywołał w sferach Wołoszynowskich prawdziwą wściekłość. W Swalawie doszło do ostrego starcia pomiędzy bojówkarzami Wołoszyna a osadnymi tam urzędnikami i kolonistami czeskimi. W obronie mieszkańców czeskich stanęło wojsko, które otwarło ogień z karabinów maszynowych na bojówkarzy. Po obu stronach są zabici i ranni.

Krwawe wypadki w Swalawie spowodowały rozbrajanie w wielu miejscowościach bojówek Wołoszynowskich przez wojsko z rozkazu generała Prchali. W paru miejscowościach ogłoszono nawet stan wojenny.

W Czechosłowacji-według wzorów hitlerowskich

Dekrety o rewizji obywatelstwa i o wysiedlaniu emigrantów

Podane zostały do wiadomości publicznej szczegóły uchwał, powziętych dnia 27 stycznia b. r. przez gabinet czesko - słowacki w sprawie „uregulowania problemu wysiedlenia z Czecho-Słowacji obcych żywiołów". Zarządzenia te zostały uregulowane przez dwa dekrety rządowe na podstawie ustawy o pełnomocnictwach z mocą obowiązującą na terenie całego państwa.

Pierwsze rozporządzenie, zawierające 8 paragrafów, dotyczy REWIZJI OBYWATELSTWA; drugie, zawierające 5 paragrafów — WYSIEDLENIA EMIGRANTÓW.

Według rozporządzenia o wysiedleniu emigrantów wszystkie osoby, które nie posiadają obywatelstwa czesko - słowackiego i nie są narodowości czeskiej, słowackiej, lub karpatoruskiej, muszą na rozkaz odnośnego urzędu krajowego, wydanego na podstawie swobodnego uznania, opuścić Czechosłowację m. in. o ile przebywają w jej granicach w celu uniknięcia nieprzychylnych sankcji, jakim by uległy po powrocie do państwa, którego są obywatelami. Termin wysiedlania określony został na 1 do 6 miesięcy.

Oifcjalny komentarz, wydany przez czesko - słowackie biuro prasowe mówi, że rozporządzenie w sprawie wysiedlenia dotyczy emigrantów z Niemiec łącznie z Austrią, Polski, Węgier, oraz emigrantów Żydów, bez względu na to, jakiego państwa są obywatelami.

* * *

Rozporządzenie w sprawie rewizji obywatelstwa odnosi się do osób, które uzyskały obywatelstwo czesko - słowackie po dniu 1 listopada, 1918 r. albo które w dniu 1 stycznia 1938 r., względnie później miały miejsce zamieszkania w jednej z gmin, odstąpionych po dniu 30 września 1938 r. na rzecz państw sąsiedzkich; wreszcie do osób które uzyskały obywatelstwo czesko - słowackie po dniu 1 listopada 1918 r. przez małżeństwo oraz do wszelkich osób, które uzyskały obywatelstwo czesko - słowackie w sposób pochodny od wyżej podanych kategorii (dzieci ślubne, adoptowane i t. d.). Orzeczenie władz o pozbywaniu obywatelstwa wydawane będzie według swobodnego uznania. Co do osób, pozbawionych w ten sposób obywatelstwa, stosowane będzie rozporządzenie o wysiedlaniu emigrantów.

Komentarz urzędowy podaje, że orzeczenie władz co do pozbawienia obywatelstwa dotyczyć będzie przede wszystkim osób pochodzenia żydowskiego. Komentarz dalej twierdzi, że oba powyższe rozporządzenia, łącznie z rozporządzeniem w sprawie ograniczenia udziału Żydów w przedsiębiorstwach zarobkowych, stanowią kompleks norm prawnych, mający na celu uregulowanie kwestii żydowskiej w Czechosłowacji, dodając przy tym, że już od początku października ani jeden adwokat Żyd nie jest tam członkiem izb adwokackich.

Rozporządzenie powyższe, jak zaznacza wkońcu komentarz, nie odnosi się w żadnym razie do członków wspólnoty niemieckiej. Niezależnie od powyższych zarządzeń komunikat urzędowy zapowiada, że stanowisko Żydów w służbie państwowej uregulowane zostanie na podstawie obowiązujących przepisów służbowych w drodze administracyjnej.

Debit polsko-litewski

W związku z osiągnięciem porozumienia i dokonaniem wymiany odpowiednich not między Rządem polskim a Rządem litewskim, z dn. 28 stycznia 1939 r. został przywrócony debit komunikacyjny wszystkim pismom polskim na Litwie, a litewskim w Polsce.

Barcelona

Jeden z korespondentów agencji Reutera, będący u boku gen. Franco w chwili wkroczenia do Barcelony, rozesłał po świecie wiadomość, że setki tysięcy mieszkańców tego miasta witało radośnie Maurów i Włochów. Jest to kłamstwo, powtarzające się od początku wojny hiszpańskiej, od dwóch i pół lat. Wszędzie witano tego Franco i jego wojska „entuzjastycznie" i za ten entuzjazm odpłacał się Franco — **krwawymi masakrami ludności.**

Ale gdy chodzi o Barcelonę, to wiadomość Reutera ma szczególny posmak potwarzy, rzuconej na bohaterskie miasto, na rewolucyjną Barcelonę. Przez cały czas wojny Barcelona była **najokrutniej bombardowana przez samoloty włosko - niemieckie i najwięcej poniosła ofiar.** Barcelona cierpiała głód i nie mogła wyżywić ani swych dzieci, ani masy napływowej ludności, uciekającej z terytoriów faszystowskich. A mimo to Barcelona zachowywała się z podziwu godną odwagą. W milczeniu, dławiąc w sobie łzy i ból, z cichym bohaterstwem ludzi, przekonanych o słuszności swej sprawy i odczuwających boleśnie niezasłużoną krzywdę, jaka im się dzieje, milionowe to miasto składało na ołtarzu wojny wszystko na co je stać było: życie młodzieży, zapełniającej szeregi armii republikańskiej, pracę mężczyzn i kobiet w fabrykach i w porcie.

Szczególnie kobiety barcelońskie odznaczały się wyjątkową ofiarnością i poświęceniem.

Gdy Barcelona była już poważnie zagrożona i Negrin zaapelował do jej mieszkańców, stawiło się na zew **250 tys. ochotników,** kobiety zastąpiły mężczyzn w fabrykach i organizacjach. Całe miasto było gotowe do obrony za wszelką cenę.

Niestety, miasta nie można było już obronić. A to dla tego, że wróg odciął od Barcelony prąd i wodę. Nie było też żywności i nie było sposobu dostarczania jej z zewnątrz. Te oto okoliczności sprawiły, że Barcelona nie stała się drugim Madrytem.

Nie pomniejsza to oczywiście w niczym wielkości bohaterstwa tego miasta, tak chlubnie zapisanego w dziejach Hiszpanii.

A jak bardzo ludność entuzjazmowała się Francowskimi Maurami i Włochami, świadczy najlepiej **masowe opuszczenie Barcelony przez mieszkańców,** przez dziesiątki tysięcy kobiet i starców i dzieci. Uciekano przed „wyzwolicielem" w jednym ubraniu, uciekano, **narażając się na bomby włosko-niemieckie, których nie szczędzono uchodźcom.**

„Wyzwoliciele" bowiem utartym już zwyczajem **ścigali samolotami uchodźców i mordowali ich, jak niedawno w wiosce katalońskiej, jak dawniej pod Malagą.**

Ale mieszkańcy Barcelony woleli uciekać, niż patrzeć na rządy katów faszystowskich, lub być ofiarą tych rządów.

Oddajmy hołd bohaterskiej, rewolucyjnej Barcelonie!

B.

W Paryżu i w Rzymie

W dniu upadku Barcelony

Dnia 26-go stycznia faszyści wkroczyli do Barcelony. Tego samego dnia w francuskiej Izbie Deputowanych min. Bonnet wygłosił swą mowę o polityce zagranicznej Francji. Oświadczył on, że przywiązuje wielką wagę do tego, żeby Włochy po wojnie hiszpańskiej wycofały swe wojska z Hiszpanii, że Halifax również uważa to za sprawę doniosłą, że Francja nie ścierpi, by jej komunikacja z Afryką została narażona, że interesy Anglii są pod tym względem identyczne z francuskimi i że nigdy jeszcze przyjaźń angielsko - francuska nie była tak serdeczna jak teraz.

O Hiszpanii republikańskiej Bonnet mówił już raczej w czasie.. przeszłym, jako o czymś, co już nie istnieje. Niedawno bowiem mówił o konieczności opuszczenia Hiszpanii przez wojska włoskie jeszcze przed zakończeniem wojny.

Premier Daladier w dyskusji przed głosowaniem dorzucił swoich słów kilka pod adresem Włoch: Francja nie odda ani morgi ziemi i nie pozwoli odebrać sobie ani jednego ze swych praw.

* *

Tego samego dnia na wieść o upadku Barcelony zebrano w Rzymie tłum, który się udał na plac Wenecki. Ukazał się Mussolini i wygłosił do tłumu przemówienie.

„Wspaniałe zwycięstwo w Barcelonie jest nowym rozdziałem historii europejskiej, którą **my tworzymy** — oświadczył Mussolini.

W tym miejscu tłum ryknął: Do Paryża! Do Paryża!

„Wasz krzyk zupełnie uprawniony radości — ciągnął dalej Mussolini — miesza się z krzykiem ze wszystkich (?) miast hiszpańskich, obecnie całkowicie(?) uwolnionych od hańby „czerwonych" i z krzykiem wszystkich antybolszewików na całym świecie. Wojska Franco i nasi nieustraszeni legioniści pobili nietylko rząd Negrina, ale wielu innych naszych wrogów gryzie ziemię. Hasłem czerwonych było: no pasaran (nie przejdą). Ale myśmy przeszli i ja powiadam teraz, że **będziemy przechodzili".**

Proces Haile Selasie

Paryski sąd apelacyjny rozpatrując ponownie proces pomiędzy b. negusem abisyńskim Haile Selasie i rządem włoskim wydał orzeczenie w którym stwierdził ponownie, że jest niekompetentny do rozstrzygnięcia tej sprawy Proces wytoczony został przez negusa, który zażądał od towarzystwa kolejowego francusko - abisyńskiego administrującego linią kolejową Dżibuti — Addis - Abeba, by wydano mu zarejestrowane jako własność rządu abisyńskiego 9 tys. akcji tej kolei wraz ze wszystkimi procentami dotychczas nie wypłaconymi. Przedmiot sporu stanowił pokaźną kwotę około 40 miln fr. w akcjach i 10 miln. fr. w niewypłaconych procentach. W wyniku orzeczenia sądu apelacyjnego, akcje pozostaną w dalszym ciągu zablokowane w ręku Tow. kolejowego, tak samo jak i procenty, aż do ostatecznego orzeczenia, któreby rozstrzygnęło sprawę obecnego tytułu własności.

Militaryzacja Szwajcarii

Szef departamentu wojskowego radca związkowy Minger wygłosił w Radzie związkowej przemówienie na temat projektu przedłużenia okresu wykształcenia rekrutów w Szwajcarii. Minger oświadczył m. in., że armia Szwajcarska została w ostatnich latach wzmocniona i zaopatrzona w nowy sprzęt wojenny, tak że może ona stawiać każdemu przeciwnikowi długi i skuteczny opór. Rada uchwaliła 102 głosami przeciwko 8 przystąpić do obrad nad projektem ustawy.

200 policjantów ścigało bandytę

TOKIO, (PAT.) W Kise po długotrwałej walce zatrzymano nieuchwytnego bandytę, który zabił 4 osoby, w tej liczbie 2 kobiety. W poszukiwaniu bandyty brało udział 200 policjantów, a do obezwładnienia go i aresztowania przyczyniła się również zawezwana przez policję straż ogniowa. Niebezpieczny bandyta nazywa się Yeszici Kanda, liczy 22 lata i niedawno powrócił z Mandżurii. W połowie ubiegłego miesiąca w pobliżu Kobe zamordował on w Himei żonę inżyniera walczącego w Chinach. Celem morderstwa był rabunek. W ciągu następnych 10 dni Yoszici Kanda w drodze do Tokio popełnił jeszcze 3 morderstwa. Bandyta usiłował popełnić samobójstwo, ale zamiar ten został udaremniony.

Przegląd prasy

DWA NOWE PISMA DEMOKRATYCZNE.

Zapotrzebowanie na demokratyczną prasę w społeczeństwie wzrasta z dniem każdym. W bieżącym miesiącu powstały dwa nowe pisma demokratyczne „Mosty" — organ młodzieży demokratycznej, który we wstępnym artykule A. Klimowicza p. t.: „Nie możemy milczeć" pisze:

> Jan Jaurès domagał się wielkim głosem prawdy, całej prawdy — w poznaniu jej odważnem i całkowitem widział gwarancję odrodzenia życia.
>
> Wszystko, co przesłania jasność i przenikliwość myśli badawczej, wszystko, co nakłada tamy rozumowi, zaślepiając go przez podniecanie emocjonalnych, pierwotnych instynktów, oddala nas od owej prawdy, którą tak ukochał jeden z najszlachetniejszych ludzi doby przedwojennej.
>
> O poznanie prawdy dnia dzisiejszego będziemy walczyć według naszych sił i umiejętności i wierzymy, że to jest jedyna droga, na której realnie będziemy mogli się przyczynić do pozytywnego odrodzenia naszego życia.

Drugim pismem demokratycznym, sądząc z nazwisk współpracowników są „Wiry" — dwutygodnik literacko - społeczny. W słowie wstępnym „Wirów" czytamy:

> „W pracy swej dążyć będziemy do skupienia w okół „Wirów" czołowych przedstawicieli nauki i sztuki polskiej do walki z zalewem ciemnoty i barbarzyństwa, o udostępnienie kultury najszerszym masom.
>
> Chcąc dać Czytelnikowi pismo żywe i informujące Go wszechstronnie o całokształcie życia kulturalnego Polski — poświęcamy nasze szpalty pracom z dziedziny literatury, malarstwa, teatru i muzyki, zagadnień społecznych i naukowych.
>
> Zdajemy sobie sprawę ze ścisłej współzależności naszej kultury z kulturą zachodnio - europejską i dlatego stałymi współpracownikami będą również przedstawiciele demokratycznej myśli francuskiej, angielskiej i emigracyjno - niemieckiej.

BEBESOWSKA DEMAGOGIA.

Nie wiadomo co podziwiać w „Walce", rachitycznym tygodniku grupki p. Jaworowskiego; bezczelność, czy naiwność liczącą na bezkrytyczność czytelników.

Skarcona przez nas „Walka" za endeckim duchem przepojony artykuł o wynikach wyborów samorządowych — jakiś czas milczała. Teraz znów zaczyna swoje hocki - klocki. Wyprana chemicznie z socjalizmu, a ciągle pod jego hasła się podszywająca „Walka" znowu wbrew cyfrom i faktom, by usprawiedliwić klęskę BBS. powtarza swe brednie, że PPS. zawdzięcza swe zwycięstwo wyborcze w Warszawie „poparciem komunistów, masonów i radykalno - burżuazyjnej inteligencji".

Są to chwyty już aż nadto oklepane.

Ale BBS. w swej demagogji posuwa się jeszcze dalej. Komisaryczny Zarząd miasta, wykorzystując ostatnie tygodnie swoich rządów uczynił szereg posunięć przeciwko pracownikom miejskim, redukując ich (wodociągi), lub usiłując pogorszyć warunki pracy i płacy.

Protestowaliśmy przeciw temu, pisaliśmy artykuły, związek klasowy ogłosił strajk. Wiele zamierzeń komisarycznego Zarządu dzięki naszym wysiłkom spaliło na panewce.

Cóż w tych warunkach czyni BBS. i jego „Walka"? Czy stają w obronie robotników? Nic podobnego. Za poczynania komisarycznego Zarządu miasta „Walka" czyni odpowiedzialnych „cekawistów", t. zn. PPS.

Trudno o większą demagogię. Dzięki protestom wyborczym bliskiego BBS — OZN-u i stanowisku władz miarodajnych, które mają czas, żywot komisarycznych władz miejskich przedłuża się ponad miarę. Nowa Rada Miejska się nie zebrała, a tym samym nie ma nic do powiedzenia na Ratuszu. Wszystko to nie przeszkadza „Walce" zrzucać odpowiedzialności za robotę p. Starzyńskiego na PPS.

SIWOWŁOSY „PRAKTYKANT"

„Express Poranny" porusza sprawę, która może w porównaniu z wielkimi problemami międzynarodowymi jest niewątpliwie sprawą drugorzędnej natury, a która na życie polskie wywiera fatalny wpływ.

> Od 30 do 100 zł. miesięcznie zarabiają praktykanci w urzędach gminnych.
>
> Myliłby się jednak ten, kto by myślał, że są to młodzi ludzie, którzy po ukończeniu szkoły, przez rok lub dwa uczą się praktycznie zawodu. Praktykant w samorządzie to nieraz siwowłosy, wykwalifikowany urzędnik, pracujący w danej gminie przez kilkanaście lat. Ten praktykant ma żonę, dzieci a często jego dzieci także już „praktykują".
>
> Tytuł praktykanta ma tylko dlatego, że statut danej gminy nie przewiduje odpowiedniego etatu.
>
> Zresztą w samorządzie nie tylko praktykanci otrzymują tak głodowe wynagrodzenia. Pensja urzędnika waha się tam od 120 do 150 zł. miesięcznie. Musi wegetować zarówno on sam jak i jego rodzina, a dzieci nie mogą w zimie uczęszczać do szkoły, bo nie mają butów i ciepłego ubrania.

A przecież pracownik samorządowy ma być podporą społecznego i kulturalnego życia miejscowego społeczeństwa. Jakże może się na to zdobyć przy tak niskim poziomie życia, niższym od poziomu okolicznej ludności. „Expres" konkluduje:

> Rozporządzenie z r. 1924 zaleca samorządom, by płace ich pracowników nie były niższe od uposażeń urzędników państwowych. W praktyce jednak zalecenie to nie jest wykonywane.
>
> Sprawa jest pilna. Trzeba pracowników samorządowych zrównać w prawach z urzędnikami państwowymi i skończyć z systemem siwowłosych „praktykantów".

S-EK.

Imieniny Pana Prezydenta

W godzinach popołudniowych ludność wiejska rejonu spalskiego zebrała się licznie, by złożyć hołd imieninowy Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej. Przed godz. 17 zaroiło się przed pałacem w Spale od switek i wełniaków. Przybyły gromady wieśniaków i wieśniaczek z obu brzegów Pilicy: Inowłodza, Brzostowa, Lubochni, Rzeczycy, Glinnika, Ściebłowic, Smardzewic, Ludwikowa i Królowej-Woli i innych. Stawiły się organizacje społeczne ze sztandarami, oddziały strzelca, harcerzy, straży pożarnych i t. d. Na przedzie ustawiły się rzesze dziatwy szkolnej szkół powszechnych.

O godz. 17 m. 30 wyszedł do zebranych Pan Prezydent R. P. z małżonką w towarzystwie p. ministra spr. wojskowych gen. Kasprzyckiego, p. ministra W. R. i O. P. Świętosławskiego, wiceministra Bobkowskiego i członków domu wojskowego i cywilnego. Zebrane chóry oraz połączone orkiestry ludowe powitały Pana Prezydenta R. P. hymnem narodowym. Następnie wykonały chóralną recytację, składając Panu Prezydentowi życzenia imieninowe i zapewniając dostojnego solenizanta o głębokim przywiązaniu, jakie dla niego żywi ludność wiejska. Gromki okrzyk: „Niech żyje Prezydent" zakończył życzenia.

Następnie składała Panu Prezydentowi życzenia dziatwa szkolna, harcerze oraz przedstawiciele organizacji gospodarzy i rodzin wiejskich, oddziały związku strzeleckiego i in. Płynęły serdeczne, pełne miłości i przywiązania słowa wraz z wiązankami kwiatów.

Chóry dziatwy ze Smardzewic odśpiewały szereg pieśni, a kujawiaki i oberki sprawnie wykonała orkiestra ze Ściebłowic, przy czym kujawiaka dziarsko odtańczył zespół z Glinnika.

Pan Prezydent R. P. w serdecznych słowach dziękował zebranym za tę sąsiedzką manifestację tak miłej jego sercu ludności wiejskiej. (PAT.).

Częstochowa-Siemkowice

W dniu 1 lutego została uruchomiona nowa linia kolejowa Częstochowa—Siemkowice, długości 56 km. O godz. 5 rano z Częstochowy odszedł pierwszy pociąg pasażerski, a popołudniu następny. Tegoż dnia uruchomiono jedną parę pociągów towarowych. Nowy rozkład jazdy przewiduje kursowanie na nowym odcinku kolejowym dwuch par pociągów pasażerskich oraz trzech par pociągów towarowych. W tych dniach nastąpi oficjalne otwarcie linii.

Spalone zwłoki w szafie

Tajemnicza śmierć urzędniczki

Stołeczny urząd śledczy prowadzi dochodzenie w celu ustalenia przyczyny i okoliczności śmierci lokatorki domu Nr. 12 przy ul. Zakrzewskiej — Elżbiety Dunin - Karwickiej, lat 39, emerytowanej urzędniczki jednego z ministeriów.

Około godz. 9 z rana sąsiedzi Karwickiej, która zajmowała pokój i 2 piętrze, t. zw. kawalerski, poczuli dym. Dym wydobywał się z mieszkania Karwickiej. Drzwi były niezamknięte. W pokoju panował nieład. Garderoba porozrzucana była na stole i łóżku. Pokój wypełniony był gryzącym dymem, wydobywającym się z niedomkniętej szafy. W szafie w pozycji siedzącej na niedopalonych żarzących się drewnach znajdował się trup Karwickiej. Zwłoki były opalone. Ubranie, które miała na sobie Karwicka, było spalone również.

Natychmiast powiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie. Ustalono, że przed dwoma laty Karwicka w mieszkaniu swym przy ul. Grottgera targnęła się na życie, przecinając żyły na rękach.

Czy zachodzi tu wypadek samobójstwa przez samopalenie, czy też zbrodnia, ustali wszczęte dochodzenie.

Zgon A. Madejskiego

W Rzymie zmarł nagle na udar serca znakomity rzeźbiarz polski Antoni Madeyski, urodzony w r. 1862 na Wołyniu.

Przed konferencją palestyńską

Minister kolonii Macdonald rozpoczął już przygotowania do konferencji palestyńskiej, której formalne otwarcie nastąpi we wtorek, 7 lutego, przed południem. Inauguracji konferencji, której obrady toczyć się będą w pałacu św. Jakuba, dokona premier Chamberlain. Inauguracja ta jednak odbędzie się w osobliwy sposób. Premier Chamberlain zainauguruje konferencję dwukrotnie: najpierw z Arabami, potem z Żydami. Premier przemówi odrębnie do każdej z obu delegacyj, które nie wysłuchają przemówienia premiera wspólnie. W czasie, gdy premier przemawiać będzie do delegacji arabskiej, delegacja żydowska czekać będzie swej kolei, aby następnie po wyjściu Arabów wysłuchać przemówienia inauguracyjnego do Żydów. Po tej osobliwej inauguracji konferencji, zwanej na razie niesłusznie konferencją „okrągłego stołu", czynione będą pewne usiłowania, aby skłonić Arabów do narad z Żydami przy wspólnym stole. Na razie jednak wątpliwym jest, aby się to udało. Rzeczowe obrady konferencji rozpoczną się zapewne dopiero pod koniec przyszłego tygodnia, albowiem pierwsze trzy dni wypełnione będą naradami co do procedury konferencji. Minister Macdonald odbył rozmowy z delegatami żydowskimi, a po tym z delegatami Egiptu, Saudii-Arabii i Iraku. Wszystkie te rozmowy dotyczą wyłącznie na razie strony technicznej konferencji. Jedną ze spraw omawianych była kwestia języka obrad. Ze strony brytyjskiej wysuwana jest propozycja, aby wszystkie przemówienia wygłaszane były po angielsku, francusku i arabsku. Sprawa tłumaczów będzie więc odgrywała bardzo poważną rolę. Poza tym min. Macdonald omawiał z delegatami państw arabskich sprawę udziału w konferencji przedstawicieli umiarkowanej grupy Arabów palestyńskich Naszaszibiego. Ze strony brytyjskiej nastąpiło z Naszaszibim porozumienie, na mocy którego zgadza się on przybyć do Londynu z dwoma rzeczoznawcami i tworzyć odrębną delegację, nie wchodzącą w skład ogólnej delegacji arabskiej. Naszaszibi i jego towarzysze nie posiadaliby zatym praw formalnych delegatów, lecz byliby do dyspozycji rządu brytyjskiego, jako grupa opiniodawcza. Przypuszczać należy, że delegaci państw arabskich przyjmą tę propozycję.

Wiadomości z całej Polski

REKRUTACJA ROBOTNIKÓW DO LUKSEMBURGA.

Na terenie woj. poznańskiego rozpocznie się wkrótce rekrutacja robotników rolnych na wyjazd do Luksemburga. Potrzeba 200 ludzi.

TANIE JEST ŻYCIE LUDZKIE.

W parku pałacu hr. Czarneckiego pod Jarocinem pojawili się kłusownicy, których ofiarą padały bażanty. Wobec tego zarządzono stałe dyżury nocne w parku. Onegdaj natknął się hr. Czarnecki na dwóch kłusowników i oddał do nich kilka strzałów. Jeden z kłusowników otrzymał tak silny postrzał, że po przewiezieniu do szpitala zmarł, drugiego lżej rannego ujęto.

SKAZANIE ZBRODNIARZA.

Przed Sądem Okręgowym w Czortkowie stanął Charyton Kernyczny, oskarżony o zamordowanie sędziwej właścicielki młyna i jej przyjaciółki w Buczaczu. Bestialski zbrodniarz skazany został na dożywotnie więzienie i utratę praw obywatelskich na zawsze.

NAPAD NA POBORCĘ PODATKOWEGO.

W Olszanicy, pow. Tłumacz, napadli nieznani sprawcy na poborcę podatkowego. Napastnicy zadali poborcy szereg ciężkich ran łomem żelaznym, po czym zbiegli. Poborca miał przy sobie kwotę kilkuset zł., których napastnicy nie zdążyli zabrać.

Totalne fantazje OZON-u

P. sen. Tomaszkiewicz w komisyjnej debacie budżetowej nad ministerium spraw wewnętrznych wygłosił obszerny referat sprawozdawczy, w którym scharakteryzował poszczególne obozy polityczne w Polsce (pisaliśmy już o tym) i zarazem dał wyraz *totalnym tęsknotom OZON*. Dowodził bowiem że „*polityczna organizacja narodu* (!) winna być uzupełniona". Tym uzupełnieniem winny być organizacje społeczne. Ale cóż! Tych społecznych oganizacyj jest zadużo! W ten sposób energia społeczna „*marnuje się*" (!). Krótko mówiąc „trzeba liczbę organizacji *zmniejszyć* i to zasadniczo. Wystarczy właściwie *OSIEM (!) TYPOWYCH ORGANIZACYJ*. Referent powiada dosłownie:

„Uważam wobec takich stosunków, że polskie życie organizacyjne, by odpowiadać swoim zadaniom, winno zasadniczo ześrodkować się w *8 typowych organizacjach*".

I referent ochoczo wylicza: 1) organizacja *zawodowa* (!); 2) oświatowa; 3) kobieca (!); 4) gospodarcza itd. Szczególnie — do

daje — *na wsi* jednolitość organizacyj winna być przestrzegana.

Taka jest ta *BIUROKRATYCZNA* fantazja totalna OZONowego referenta. Nic nowego; niedawno w „Gazecie Polskiej" p. Lech Bykowski już proponował „skomasować" organizacje społeczne i doprowadzić je do liczby kilku. Widocznie ta „myśl" istnieje w Ozonowych zakamarkach. Skomasować! Zglajchszaltować! Jak w „Trzeciej Rzeszy". Wzór niedościgły...

W dyskusji sen. J. Dębski i sen. Machay polemizowali z referatem; nader delikatnie i ostrożnie. Silniejszą odpowiedź otrzymał p. sen. Tomaszkiewicz w prasie. Musimy podkreślić energiczną odpo-

wiedź krakowskiego „IKC", który słusznie oświadczył, że pomysły OZONowe sprowadzają się w gruncie rzeczy do *ZBIUROKRATYZOWANIA* społeczeństwa. Istotnie: kto to będzie komasował i *właściwie* przemocą życie społeczeństwa w 8 przygotowanych form szablonów? I kto będzie potem strzegł tych „typów"? I kto będzie kierował tymi 8 dywizjami, kto będzie komenderował? Ach. naturalnie. rodzima biurokracja! Ona, kochana mamunia, wszystkim się zajmie, wszystkim pokieruje, wszystko załatwi! A posadek! ileż tu posadek trzeba będzie utworzyć!

Zabawne, że p. sen. Tomaszkiewicz w swym totalnobiurokratycznym ferworze wyobraża sobie, że w ten prosty sposób (nie tyle prosty, ile prostacki) *WZMOŻE* „energię społeczną"! Wzmoże czy *ZABIJE*? Naturalnie, raczej zabije, zniszczy. Bierne społeczeństwo polskie wpadnie w jeszcze większą *bierność*. Czy właśnie bierności teraz potrzeba Polsce, w danej trudnej chwili politycznej? P. Tomaszkiewicz wyobraża sobie że wzmóc „energię społeczeństwa" — to znaczy postawić ponad społeczeństwem feldfebla. I wówczas społeczny chaos stanie się biurokratycznym kosmosem.

Takie widocznie są OZONowe „ideały". A skąd to wszystko płynie? Stąd. że OZON wciąż zerka ku *monopartyjności*. A nie rozumie i nie chce zrozumieć tego. że jest (najwyżej) *JEDNYM* z wielu prądów w społeczeństwie, przytem prądem bynajmniej nie najsilniejszym. Wybory samorządowe pokazały to wyraźnie. Jeśli więc niewielka mniejszość (wprawdzie uprzywilejowana) chce wszystko „ze*środkować*" oczywiście pod swoją komendą, — z tego musi powstać przymus, niszczenie życia organicznego, wzrost sporów społecznych, ruina ważnych funkcyj życia społecznego.

I jak to prymitywnie sobie wyobraża p. referent! Oto całe życie gospodarcze — jeden typ stowarzyszenia. Drugi typ! Cała oświata i kultura — trzeci typ. Ach, jakie to proste! Trzeba być rzeczywiście nieco uproszczonym psychologicznie „typem" żeby to wszystko tak gładko w „typy" podzielić! Przecie np w oświacie i kulturze są przeróżne formy działalności, przeróżne kierunki itp.!

Na to p. referent ma zapewne gotową odpowiedź: „A jak w „Trzeciej Rzeszy"? Mógłby jeszcze dodać: „A jak w ZSSR"? Otóż tam też sprawa nie przedstawia się tak prosto! Po drugie, zachodzi pytanie — czy to wzmogło tam „energię społeczną" i czy mamy zazdrościć wyników. A po trzecie, OZON nie stał się w Polsce szerokim prądem ideologicznym, i wobec tego musiał by zastosować *CZYSTY PRZYMUS, TOTALNĄ BIUROKRATYZACJĘ*.

Na przykładzie tych pomysłów najlepiej poznajemy mentalność OZONową. Najlepiej także widzimy *ROZDŹWIĘK* między społeczeństwem a OZONem.

Ale złowrogie fantazje totalnobiurokratyczne unoszą niektórych OZONiarzy coraz dalej...

Poniedziałkowa „Gazeta Polska" oburza się na „maniaków", którzy wciąż rozprawiają o totaliźmie OZONu. Trzeba, powiada, „patrzeć na rzeczywistość; na to, co OZON głosi". Właśnie, patrzymy i słuchamy. Słuchamy wywodów OZONowego referenta i słyszymy jawnie totalizujące melodie!

K. CZAPIŃSKI

Na manowcach polityki zbożowej

Gdy w lecie ub. roku przed zebraniem dostatecznych danych cyfrowych o wyniku żniw i wydajności omłotów nagle zarządzono przyspieszenie wywozu zboża i gdy w ciągu sierpnia ub. r. przygotowano i z dniem 5 września wprowadzono opłaty przemiałowe od mąki i kasz zajęliśmy najbardziej krytyczne stanowisko wobec tych posunięć gospodarczych, zainicjowanych ponoć w Min. Roln. i Ref. Roln. przez nowomianowanego wiceministra, któremu resortowo podlegają sprawy aprowizacyjne.

Wiadomo, że wobec braku żywności u jednego z sąsiadów wywóz wówczas zbóż chlebowych był bardzo pilny, poprostu nie cierpiący zwłoki. Wprowadzenie opłat przemiałowych i zorganizowanie bardzo skomplikowanej ich kontroli zaciążyło na spożywcach, a jak nie od dziś stwierdza opinia sfer gospodarczych, rolnictwu nie przyniosło spodziewanych korzyści. Organ sfer przemysłowych „Kurier Polski" stwierdził niedawno. że nasuwa się pytanie „co do celowości utrzymania w dalszym ciągu opłat przemiałowych".

„Polska Gospodarcza", organ mający opinię półoficjalnego w artykule p. dyrektora depart. Czesława Bobrowskiego p. t. „Sytuacja i zadania w roku rolniczym 1939/40" dochodzi do wniosku, że zagadnienie zbożowe jest rozwiązane i interwencja na odcinku zbożowym nie będzie prowadzona, gdyż nadwyżka eksportowa jest poważnie mniejsza od spodziewanej a:

„Z drugiej strony pokaźna część naszego wywozu, zwłaszcza żyta, ma z góry zapewnioną lokatę w ramach układów clearingowych i tym samym nie obciąży mało pojemnego wolnego rynku zbożowego".

Do czego więc służyć mają opłaty przemiałowe?

Pisze o nich p. S. M. w „Kurierze Porannym"?

„Obecnie dowiadujemy się w pewnych okresach czasu tylko o znakomitych wynikach akcji ściągania opłat, o konieczności wzmożenia kontroli, o obradach komitetu opiniodawczego i t. p. zdarzeniach, natomiast nic nie wiadomo na co fundusz ten jest używany, a przechowywanie owych 13 milionów w kasach pancernych nie budzi w nikim specjalnego zadowolenia.

O ile więc interwencja na odcinku zbożowym nie będzie prowadzona, (gdyż prowadzenie jej na wiosnę nie przyniesie korzyści rolnictwu) to jednocześnie z tą decyzją, logicznie biorąc, spodziewać się należy zniesienia opłat przemiałowych.

Tego wolno już teraz się domagać i spodziewać, iż zostanie wkrótce przeprowadzone".

Okazuje się więc, że nagłe i niespodziewane wprowadzenie tych opłat było jeszcze jednym eksperymentem biurokratycznym, który rolnictwu pożytku nie przyniósł, a spożywców obciążył.

Nowe, mające się ukazać rozporządzenie o podwyższeniu stawek premji wywozowych wskazywać by się zdawało, że trzeba zachęcać dalej do wywożenia resztek zboża, którego nie mamy nadmiaru.

Ponoć około 300 tysięcy ton to jest wszystko, czym Polska rozporządza, jako t. zw. nadwyżka eksportową. Nie wchodząc w tej chwili w sprawę, czy wojna grozi już, czy później, taka rezerwa „amunicji żywnościowej" na trzydziesto kilku milionowe Państwo nie jest zbyt duża. Fachowcy wojskowi mogą orzec, ile tej właśnie amunicji trzeba dla utrzymania koniecznego potencjału obronności.

A tymczasem w okresie już rozpoczętego na wsi „przednówku" nastąpić ma **podwyższenie stawek** premii wywozowych o 1 zł. w ten sposób, że wynosić ona będzie po 8 zł. od kwintala.

Na tę kwotę 8 zł. składają się: zwrot cła (4 zł.) i super-premia —(równe 4 zł. od q.).

Dotychczas zwrot cła wynosił 4 zł., a super-premia — 3 zł. Podwyżka ta obejmuje eksport wszystkich gatunków zbóż i strączkowych, oraz w odpowiedniej relacji artykułów przemiału i słodu.

Czy ten nowy eksperyment biurokracji ma przynieść korzyść rolnictwu bez szkody konsumenta, czy też może rolnik i konsument będą znowu zmuszeni do ponoszenia ofiar na jakimś bliżej nam nieznanym, ale obcym ołtarzu ofiarnym?

Faktem nie ulegającym wątpliwości jest spadanie po żniwach r. 1938 cen zboża na zbity łeb.

We wrześniu wskaźnik cen zboża sprzedawanego przez rolników równał się 35,9, gdy równocześnie wskaźnik płaconych przez spożywcę cen pieczywa, mąki i kaszy pozostał prawie na dawnym poziomie wynosząc 52,8.

Ze zniżki cen rolniczych korzysta pośrednictwo i przetwórstwo — konsument wprost nic nie zyskuje — tracąc natomiast bardzo wiele w ogólnym bilansie narodowym. A tymczasem rolnik pokrywa koszty i zyski aparatu pośredniczącego.

Nie trzeba i nie wolno kupców uważać za głupszych od urzędników. Skoro stało się rzeczą wiadomą, że od 5.IX 1938 r. zaczną obowiązywać opłaty przemiałowe porobiono ogromne zapasy mąki, kaszy i otrąb. Następnie już we wrześniu i przynajmniej do połowy października młyny mogły czynić zakupy b. powoli — co w związku z bardzo dużą podażą pozwoliło spaść cenom zbóż na tak niski poziom, że kupcy i młynarze mogli nie tylko nic nie stracić na wprowadzeniu opłat, lecz jeszcze zarabiać w porównaniu z poprzednim okresem.

W lipcu 1938 r. kwintal żyta kosztował 18 zł., a w październiku przy istnieniu opłat, za q żyta płacono około 13 zł.

Czy biurokracja ministerialna zdała egzamin?

T. H.

W sprawie sytuacji w szkolnictwie

Uchwała Komisji Centr. Związków Zawod.

Wydział Wykonawczy K. C. Z. Z. stwierdza, że polityka szkolna naszego Państwa kroczy, jak dotąd, po linii uprzywilejowania warstw zamożnych. Dostęp do szkół średnich i do wyższych zakładów naukowych jest prawie zupełnie niemożliwy dla synów robotników i chłopów. Powodują to wysokie opłaty za wszelkiego rodzaju szkoły.

Wychowanie młodzieży w szkołach średnich i wyższych, niestety, nie odpowiada zasadom i potrzebom Polski Pracującej i nie jest korzystne dla potrzeb Państwa.

Na wyższych uczelniach panują nastroje reakcyjne. Władze autonomiczne wyższych uczelni dotychczas nie stanęły w obronie spokoju w wyższych zakładach naukowych. Ostatnio, ze szczególną namiętnością hula część młodzieży podjudzana stale i prowadzona przez grupy faszystowskie, ulegające wpływom ideowym hitleryzmu. Nawet ofiary śmiertelne padły w ostatnich miesiącach.

Zaprowadzenie „ghetta" wywołuje raz po raz krwawe rozprawy i zamykanie uczelni.

Wydział Wykonawczy K. C. Z. Z. uznaje ten stan rzeczy za wysoce niebezpieczny i szkodliwy. Wytwarza się bowiem w naszym Państwie wśród młodzieży obyczaj regulowania najważniejszych zagadnień wychowawczych przy pomocy pięści i kastetu.

Wydział Wykonawczy K. C. Z. Z. wzywa wszystkie organizacje do uchwalania protestów i przesyłania ich do władz Rzeczypospolitej.

Jednocześnie Wydział Wykonawczy K. C. Z. Z. domaga się, jak zawsze, by zagadnienie szkolnictwa i dostępu do szkół było rozwiązane na płaszczyźnie dopuszczenia synów chłopskich i robotniczych do szkół średnich i wyższych.

Rząd brytyjski

obraduje nad sytuacją międzynarodową

Gabinet brytyjski odbył zwykłe swoje środowe posiedzenie, lecz na skutek nawału prac — pomimo przed i popołudniowych obrad — miał kontynuować jeszcze swoje prace w czwartek.

Na porządku dziennym narad gabinetu poruszona była przede wszystkim **sytuacja międzynarodowa** w związku z poniedziałkowym przemówieniem kanclerza Hitlera. Gabinet naradzał się następnie nad **polityką Rządu brytyjskiego wobec nadchodzącej konferencji palestyńskiej**. Dużo uwagi poświęcono również zagadnieniom **obrony**.

Wreszcie omawiane były sprawy, wynikające z programu prac wznowionej sesji parlamentu.

MAREK PAWLIŃSKI. 2)

Marynarze

Znowu rozpoczęło się poszukiwanie pracy. Port był dopiero w budowie, nie wiele zawijało do niego statków. Na polską flotę składającą się zaledwie z paru trampów, także nie wiele było można liczyć. Trudno było zaczepić się gdzieś. Gdyby nie koledzy, niejeden musiałby zrezygnować z pływania i wracać skąd przybył.

Mijały tygodnie — bywało, że i po trzy dni w budzie nawet kawałka suchego chleba nie widziano, mimo to humor był stałym gościem. Przyszła jesień. Mortus przycisnął wszystkich na całego. Nawet taki kombinator, jak Blady, nic nie mógł skombinować. W porcie ani jednego statku, na którym byłby któryś ze znajomych chłopaków. Roboty żadnej. Żołądki burczały coraz żałośniej.

Któregoś dnia dotarła do budy wiadomość, że przyjechał do Gdyni jakiś magik i werbuje ludzi do kopania buraków cukrowych, gdzieś na terenie Gdańska, ale nikt z robotników nie chce jechać. Hucuł zaczął jak zwykle mruczeć ze swego kąta — a może spróbujemy tych buraków, warto zarobić parę groszy. Wszyscy parsknęli śmiechem. Marynarze i kopanie buraków — co, zgłupiałeś do reszty!

Przed wieczorem przyprowadził jednak ktoś tego majstra od buraków. Chłop umiał brać się do rzeczy. Wyciągnął torpedę, zagryzkę i kiedy towarzystwo podchmieliło sobie trochę, zaczął gadać. Zaproponował trzy guldeny dziennie, utrzymanie, mieszkanie i bezpłatny przejazd. Na zrobioną uwagę, że to podobno ciężka praca, odparł lekceważąco — przecie to tylko wyrywać buraki, to za to taka znowu ciężka robota?

Hucuł znowu zaczął mruczeć — statki prędko nie wrócą, wcześniej jak za trzy tygodnie nie ma się czego spodziewać, a nikt nie ma ani grosza w kieszeni.

Agent, chłop w ciemię nie bity widząc, że pierwsze lody przełamane, postawił jeszcze jeden litr wódki i osiągnął to, czego chciał. Tego jeszcze wieczoru wywiózł wszystkich mieszkańców „punktu" do Schönau.

Porządną szkołę dano tam młodym sailorom. Deszcz nie deszcz musieli pracować od świtu do nocy. Pomimo, że każdy dostał specjalne widełki, buraki nie łatwo wyłaziły. Mocno siedziały w gliniastym gruncie, w którym przygodni robotnicy rolni grzęźli po kostki. Jedzenie było pod psem. Karmiono ich marchwią, burakami i chlebem, jak glina. Wracać nie było za co, bo Niemiec nie chciał dać ani guldena dopóki robota nie była skończoną. Musieli wytrzymać dwa tygodnie pod pisane po pijanemu.

Długo pamiętali tą wyprawę. W najcięższych okresach mortusu wystarczyło, ażeby ktory przypomniał „buraczki", twarze wszystkich rozjaśniały się momentalnie i pomimo burczących żołądków humor wracał w podwoje budy.

Zbliżało się Boże Narodzenie. Buda wypróżniła się trochę. Paru zamustrowało na fiński statek „Bore VIII". Odjechali do Brazylii. Pozostałych pięciu, zazdrościło im tego szczerze, tym bardziej, że robiło się coraz zimniej. Ażeby móc spać, trzeba było palić przez całe noce bez przerwy. Przy piecyku trzymano wachty kolejno.

Pewnego wieczoru Krzywy Nos dowiedział się, że z polskiego statku „Krakowa" zwiał w Gandawie chłopak pokładowy i jest wolne miejsce. Statek stoi w Neufahrwasser. Fred odezwał się:

— No, to chyba na ciebie kolej, Felek. Zbieraj graty i wal rano do Gdańska, chyba cię przyjmą. Książkę żeglarską masz, pływania też sporo, nie będą chyba nawalali, że im zwiejesz.

— Jechać to i jechać, Fred, ale za co? Ja nie mam ani grosza.

— Poczekaj, może da się coś zrobić, jak przyjdzie Kwadratowy Łeb. Widziałem, że ciągnął z jakimiś frajerami u „Ciotki" w „oko", chyba ich ogoli.

Fred miał dobrego nosa. Kwadratowy wrócił z forsą i odpalił Felkowi na podróż. Wczesnym rankiem, Felek z workiem na plecach wędrował poprzez piachy na dworzec. Z zamunstrowaniem poszło mu dość łatwo. „Pierwszy" trochę marudził, obawiał się, czy Felek da sobie radę. Mizernie wyglądał. Nie miał jednak wyboru — kandydatów z książkami żeglarskimi nie było.

Po czterodniowym postoju w porcie gdyńskim „Kraków" wypłynął z ładunkiem węgla do Walviku.

Ciężka była to podróż. Święta wypadły na morzu — w dodatku rozpętał się silny sztorm. Podeżreć nie można było jak należy. Kucharzowi garnki leciały z kuchni, spitrasił byle co i załoga musiała się tym zadowolić. Po odbytej wachcie pobyt w kubryku także nie należał do przyjemności, pomimo przywyknięcia do kołysania. Fala była wysoka. Co kilkanaście sekund statek jechał w górę parę metrów i z powrotem zapadał z hukiem w bruzdy fal, w dodatku kadłub trochę ciekł i woda przedostawała się do kubryku. Nie było to groźne, ale bardzo nieprzyjemne. Wzdłuż ścian, tuż przy podłodze znajdowały się rury, doprowadzające parę do centralnego ogrzewania, wskutek czego woda przelewająca się po podłodze zaparowywała, zatruwając powietrze. Trudno było zasnąć w takich warunkach.

Po przyjeździe do Walviku miast odpoczynku, czekała wredna robota. Cały przedni pokład pokryty był grubą warstwą lodu. Ażeby odkryć luki i przygotować statek do wyładunku, trzeba było pozbyć się powłoki lodowej. Późnym wieczorem skończono tę mitrą robotę. Na ląd nikt się nie kwapił. Każdy czuł się zadowolony, że wreszcie może ogrząć się, wyprostować obolałe gnaty i wyspać się bez trzęsienia. W ogóle podróże do portów szwedzkich, zwłaszcza zimową porą, nie cieszyły się uznaniem załogi pokładowej. Za krótkie były. Co parę dni trzeba było zakrywać lub odkrywać ładownie i robić tak zwany zeiklar — ciężka to praca.

Felek pomimo, że był najmłodszy wiekiem i stanowiskiem zaprzyjaźnił się szybko z całą załogą. Nawet bosman, stary Kaszub z Kuźnic, polubił go i starał się zawsze przydzielić do najlżejszej roboty, mówiąc: „Eule chłopku te jeszcze młody, to ne możesz tak cężko pracowac". To też Felek czuł się dobrze, pomimo, że miał dość dużo pracy.

Po powrocie do Gdańska czekała załogę miła niespodzianka. „Kraków", tym razem, miał jechać do Francji. Ucieszyli się wszyscy tą wiadomością. Pomimo dość ciężkiego mrozu robota szła jakoś raźniej. W podróży tej czekało jednak załogę wiele niespodzianek.

Zaraz za Bornholmem statek otulił lenkim całunem mgła. Kraków posuwał się ostrożnie, tylko pół mocą, co trzy minuty syrena wyła przeraźliwie. W tym szlaku licznie uczęszczanym przez okręty — zachodziła możliwość zderzenia się. Zapadła noc. Po kolacji, Felek poszedł przyniesć kawy. Kiedy wychodził z kuchni zaintrygowany został bardzo bliskim rykiem syreny, jakiegoś okrętu. Nie zdążył zrobić paru kroków, kiedy statek pochylił się raptownie na burtę. Felek potoczył się na szot, oblewając się boleśnie gorącą kawą. Wzdłuż prawej burty, tuż przed jego oczyma, przesuwał się kadłub jakiegoś okrętu, gnąc falszburtę i krzesząc tysiące iskier. Felek zdrętwiał — gdyby było możliwe, wcisnął by się w szot, do którego przylgnął całym ciałem. Zanim ochłonął z wrażenia, statek, z którym zderzył się „Kraków", zniknął jak mara, a cała załoga była już na pokładzie. Ci, co spali, przybiegli na pół ubrani. Stłoczeni i zalęknieni stali koło trapu, wiodącego na mostek kapitański. „Stary" szybko jednak zaprowadził porządek. Część załogi ze starszym oficerem na czele, wysłał na dziób, stwierdzić, jak wielkie są uszkodzenia, wreszcie polecił przygotować szalupę ratunkową do opuszczenia. Nie wykluczonym było, że „Kraków" zechce zawrzeć bliższą znajomość z dnem Bałtyku. Grozę sytuacji powiększał wściekły ryk pary z kurków kotłów.

Po kilkunastu minutach sytuacja została wyjaśniona. „Kraków" miał rozbitą prawą część dziobu. Woda przedostawała się do forpiku. Uszkodzenie było dość poważne. Po zabezpieczeniu rozbitych płyt i zacementowaniu paru szczelin, znajdujących się poniżej poziomu zamarzania, na statku zapanował względny spokój.

Gdy Francuzi ginęli za wolność Włoch...

Dziwnie układają się losy narodów i ich wzajemnych stosunków...

Włochy faszystowskie zaciśniętą pięścią grożą Francji właśnie w osiemdziesiątą rocznicę tych chwil, w których z zapartym tchem cała patriotyczna ludność Italii oczekiwała, czy już rychło z poza Alp nadejdą wojska francuskie, które na swych bagnetach nieść miały oswobodzenie od panowania Austrii.

Osiemdziesiąt lat temu Włochy oczekiwały interwencji francuskiej dla uwolnienia z pod jarzma zaborcy. Dziś zastępy włoskie niosą jarzmo ludowi hiszpańskiemu, gotując zarazem oskrzydlenie swej dawnej oswobodzicielki.

STYCZEŃ — LUTY 1859.

Od początku r. 1859 było oczywiste, że wojna wisi na włosku. Przecież w dniu 1 stycznia cesarz Napoleon III manifestacyjnie zignorował na przyjęciu dyplomatów nuncjusza papieskiego i równie manifestacyjnie wyraził von Hübnerowi, posłowi Austrii swe ubolewanie, że stosunki francusko - austriackie nie są tak dobre, jak poprzednio. Porozumienie zawarte między Cavourem a Napoleonem we wrześniu 1858 r. i podpisane w grudniu tegoż roku zaczęło dawać owoce. To też 10 stycznia przy otwarciu piemonckiego parlamentu mógł Wiktor - Emanuel, późniejszy król zjednoczonych Włoch wyrazić się, że na progu roku horyzont nie jest pogodny.

„Odnosimy się — mówił — z całym szacunkiem do traktatów, ale nie możemy być nieczuli na dochodzące do nas rozpaczliwe wołania z tylu części Włoch".

Brzmiało to jak pobudka wojenna.

Zawarte w dniu 23 stycznia małżeństwo między Hieronimem-Napoleonem, kuzynem cesarza a Klotyldą, córką Wiktora Emanuela było jawną manifestacją sojuszu Francji z Piemontem. Przygotowania Austrii i Piemontu nie kazały już długo na siebie czekać. W lutym Cavour przeprowadza w parlamencie uchwałę o pożyczce wojennej.

REPUBLIKANIE I WOJNA.

W dniu 27 kwietnia rozpoczynają się kroki wojenne. Wybuch wojny przyspieszyła sama Austria, wysyłając do Piemontu ultimatum z żądaniem rozbrojenia w ciągu 3 dni.

A parę dni przed wybuchem wojny, w dniu 24 kwietnia, w pierwszy dzień Wielkiej Nocy Paryż żegna wojska, idące za Alpy.

Rzecz przedziwna! Na całej drodze do dworca Liońskiego tłumy ludności, w szczególności zaś z warstw pracujących żegnają serdecznie oddziały armii cesarskiej. Nigdzie jednak entuzjazm nie był tak wielki, jak w robotniczej dzielnicy Święgo Antoniego.

A przecież między ludnością a systemem Napoleona III-go był głęboki rozdźwięk. System ów wywodził się bezpośrednio z zamachu stanu r. 1851, dokonanego przy poparciu bagnetów, „wzmocniły" go: stan wojenny, deportacje republikanów do Kajenny, dekrety, znoszące wolność zgromadzeń, zgrupowań i zrzeszeń, kagańcowe przepisy prasowe. Nie tylko krytyka, lecz wszelki objaw samodzielności myślenia był surowo tłumiony, wreszcie według przepisów o bezpieczeństwie publicznym z lutego 1858 r. każdy kto wydawał się „niebezpiecznym" mógł być internowany lub deportowany... „Słowem, jak dziś w państwach „totalnych".

A jednak, mimo wszystko, solidarność, jaką masy ludowe Francji żywiły dla sprawy wyzwolenia Włoch, kazała zapominać nawet o tym, że na czele tej armii stoi człowiek, który podeptał wolność.

Wybitne autorytety systemu cesarskiego nie pochwalały naogół ej „awantury włoskiej". W czasie debaty nad kredytami wojennymi w t. zw. „Ciele ustawodawczym", niektórzy bonapartyści skarżyli się, że Ciało aż do chwili decydującej nie wiedziało o tajnych sojuszach.

Poparcia najbardziej gorącego **doznał tym razem Napoleon u wrogów reżymu.** Stanęła za nim słynna „Piątka" — pięciu posłów republikańskich, jedyni przedstawiciele demokracji w tym cesarskim parlamencie.

Jules Favre w gorących słowach pozdrawiał imieniem francuskiej demokracji przyszłe wyzwolenie Włoch i wołał: „Francja nie może ,pod grozą hańby, włożyć szpady do pochwy nim na południe od Alp pozostanie jeden choćby Niemiec".

MOTYWY CESARZA.

Jeśli atoli ktoś we Francji czy we Włoszech sądził, że Napoleon III jest zdolny do przeprowadzania osobistej rozgrywki o wyzwolenie Włoch „od Alp do Adrii" — ten się rozczarował...

Prawda, cesarzem kierowały dość skomplikowane motywy. Czy powodowały nim wspomnienia młodości, gdy później cesarz walczył w szeregach włoskich „carbonari", włoskich demokratów i rewolucjonistów?

Czy przemówił do niego apel z pod gilotyny Felice Orsini? Orsini dokonał 15 stycznia 1858 r przed operą paryską zamachu bombowego, gdy nadjeżdżał pojazd cesarski, który został nietknięty, choć zginęło około 150 ludzi. I oto w swym dramatycznym apelu u stopni szafotu skazaniec nie apelował o łaskę, **lecz o ratunek dla Włoch. Zaś Orsini był synem starego żołnierza Napoleona I i sam wyrzsza broni walk rewolucyjnych samego Napoleona III we Włoszech za lat bujnej młodości cesarza...**

Zresztą w grę wchodził jeszcze inny motyw, stary jak świat, a raczej stary — jak tyrania: odwrócić uwagę od spraw wewnętrznych, zepchnąć na inne tory rodzący się ruch opozycyjny. Sam nawet zamach Orsiniego wyrósł na tle rodzącego się oporu przeciw absolutyzmowi...

Francuski historyk **Octave Aubry** („La second Empire") usiłuje wyjaśnić chwiejność polityki zagranicznej Napoleona III wahaniem się między dwiema zasadami: między zasadą równowagi sił a zasadą „narodowościową", zasadą wolności ludów. Zdaje się, że byłoby błędem pomijać fakt, iż polityka zagraniczna jest do pewnego stopnia funkcją polityki wewnętrznej. Dzieje II-go cesarstwa są po wierdzeniem tej prawdy. Napoleon III dawno już zapomniał o swym haśle „cesarstwo to pokój". Chwycił za broń w wojnie krymskiej nie tyle dla zagwarantowania interesów Francji na Wschodzie, lecz i dla utwierdzenia swej władzy przez okrycie swych orłów cesarskich chwałą. Tenże sam motyw grał rolę w wyprawie włoskiej, oprócz porachunków z Austrią w sprawach naddunajskich, gdzie Napoleon popierał powstanie państwa rumuńskiego.

A gdy w późniejszych latach polityka zagraniczna cesarstwa od niosła porażki, gdy wyszło na jaw całe szaleństwo wyprawy do Meksyku, gdy opinia zawróżyła się ogromnym wzmocnieniem potęgi Prus po zwycięstwie nad Austrią, Napoleon III zmienił tak ykę i starał się pozyskać opinię społeczną przez ustępstwa w polityce wewnętrznej.

Sprawa wolności ludów, proklamowana przez Wielką Rewolucję była motywem włoskich sympatyj **mas ludowych Francji.** Nie była napewno głównym motywem polityki cesarza.

SOLFERINO.

Poza tym niektórzy historycy mocno przesadzali przewagę oręża cesarskiego. Organizacja armii francuskiej nie była najlepsza. Gen. Canrobert, wsławiony w wojnie krymskiej, skarżył się ministrowi wojny, że jego korpus w czasie wyruszenia na wojnę "zapomniano" zaopatrzyć w... sztab, intendenturę, obsługę sanitarną, artylerię i saperów. Mimo to połączone siły francusko - piemonckie górowały nad przeciwnikiem duchem i wiarą w zwycięstwo. Po zwycięstwie pod Magentą i Melegnano, dnia 8 czerwca Napoleon i Wiktor Emanuel odbywają triumfalny wjazd do Mediolanu i cesarz wydaje proklamację, dodającą odwagi rewolucjonistom w całych Włoszech.

Losy Lombardii decydują się w bitwie pod Solferino. Dnia 24-go czerwca o 5 rano rozpoczyna się w pobliżu rzeki Mincio jedna z najkrwawszych walk XIX-go stulecia między armią austriacką pod wodzą Franciszka Józefa a siłami francusko - piemonckimi. W bitwie tej poległo 12 tys. Francuzów, 6 tys. Włochów i 22 tys. Austriaków. Już koło południa nad nieustannie atakowaną i kontratakowaną wsią Solferino powiewa sztandar Francji. Mimo sukcesów na prawym skrzydle Austriacy po 12 godzinach morderczej walki muszą się cofać... Wśród strasznej nawałnicy kolumny austriackie opuszczają plac boju.

POKÓJ.

I wkrótce, mimo swych zapowiedzi, Napoleon sam proponuje pokój. Był to pokój połowiczny, który rozczarował Włochów i opinię wolnościową świata.

Dlaczego? Przede wszystkim wojna nie była jeszcze wygrana. Napoleon stał z osłabioną armią przed czworokątem fortec: Peschiera — Mantua — Werona — Legnano i miał przed sobą 200.000 austriackiego żołnierza. Ale to nie wszystko. Wzburzyła się wtedy opinia reakcji europejskiej. Przecież to wojna rewolucyjna! Prusy skoncentrowały nad Renem 6 korpusów i zmobilizowały rezerwy. Ostrzegała królowa Wiktoria, która obawiała się supremacji Francji na kontynencie. Pasjonowała dalej katna kwestia, władzy papieskiej. Zupełne zjednoczenie Włoch miało być już dziełem samych Włochów.

Ale mimo tego rozczarowania Garibaldi pisał w odezwie do swych ochotników, by nie zapominali, co Włochy są dłużne Francji, ile to synów bratniego narodu poległo za sprawę...

Ta sprawa była sprawą ludu francuskiego, była — podobnie jak sprawa Polski — wspólnym hasłem demokracji światowej...

Dziś legiony włoskie niosą niewolę innemu bratniemu ludowi. Trudno się jednak oprzeć wrażeniu, że obecna historia Włoch będzie tylko przemijającym smutnym epizodem w dziejach tego narodu.

L. BUKOWSKI.

Najbardziej na północ wysunięty hotel

Norweskie towarzystwo turystyczne wybudowało w Ny Allegand, jednej z najbardziej na północ wysuniętych miejscowości na Spicbergen, hotel dla licznych zwolenników sportów zimowych i amatorów saneczkowych wycieczek w strefie podbiegunowej. Hotel ten otwarto w bieżącym sezonie zimowym. Napływ gości jest tak liczny, że na okres gwiazdkowy wszystkie pokoje już są zajęte. Najbardziej na północy położony hotel wzbudził zainteresowanie krezusów amerykańskich, którzy stanowią 20 proc. gości przebywających w Ny Allegund.

Szlakiem Napoleona Bonaparte

Gdy Napoleon Bonaparte wziął rozbrat z wolnością, do herbu Francji dodano literę N w wieńcu laurowym.

Dzisiaj prasa hitlerowska przynosi zdjęcia z nowego pałacu kanclerskiego Rzeszy. I oto w wielu miejscach pod orłem niemieckim umieszczono monogram z dwuch liter A i H (Adolf Hitler), jako drugi herb Rzeszy niemieckiej.

Wiedeń bez mieszkań!

Niejaki pan Kozich, tytułujący się wiceprezydentem miasta Wiednia, jak donosi „National Leitung", ogłosił zdumiewającą wiadomość, iż w Wiedniu brak około 200 tys. mieszkań!

Wiadomość ta jest o tyle sensacyjną, że wiadomo, iż socjalistyczny samorząd Wiednia, szczególnie zajmował się sprawą mieszkaniową i — jak wiadomo do roku 1934 w Wiedniu nie odczuwało się braku mieszkań.

Budownictwo mieszkaniowe Wiednia za rządów socjalistycznych słynęło w całym świecie jako wzorowe, ale to nie przeszkadza panu Kozichowi twierdzić, iż „niesumienna spekulacja kapitalistyczna stworzyła owe czynszowe koszary".

Kłamstwo to jednak jest zbyt bezczelne, by znalazło ludzi, którzy by w nie uwierzyli, więc wiceprezydent Kozich zaraz się poprawia i powiada, że w pewnym stopniu do obecnej nędzy mieszkaniowej przyczynili się hitlerowcy, będący na wygnaniu, którzy teraz wrócili do rodzinnego miasta, oraz ściągnięcie do Wiednia wojska i różnych urzędów.

Pan wiceburmistrz zapomina, jednak, ile to mieszkań zwolniło się wskutek emigracji Żydów oraz wskutek przymusowej wysyłki do Niemiec tysięcy robotników wiedeńskich.

Jeśli jednakże pomimo to brak mieszkań w Wiedniu, to można sobie wyobrazić, jak wielki jest aparat administracyjny, który osadził się w Wiedniu i jak liczna musi być emigracja ukraińska, kroacka, rumuńska i węgierska, która ku utrapieniu prawdziwych wiedeńczyków obrała sobie dawniejszą stolicę naddunajską za siedzibę.

Wśród wydawnictw

Nakładem „Książnicy - Atlas" ukazała się praca **H. Boucheta** p. t. **„Skauting i wychowanie indywidualne"**, w tłumaczeniu M. Ziembińskiej. (Biblioteka przekładów dzieł pedagogicznych, tom 30, str. 272. Cena zł. 5.40).

Bouchet nie daje w swej książce teorii skautingu, lecz zajmuje się główn'e zagadnieniem stosunku między metodami skautowymi a indywidualnością skauta. Autor zapatruje się krytycznie na obecne systemy szkolne i przeprowadza często porównania między tymi systemami a metodami skautowymi, podkreślając wyższość tych ostatnich, jako dążących do harmonijnego rozwoju jednostki i uwzględniających przyrodzone zdolności dziecka oraz najbardziej wartościowe jego **instynkty. Obszerne słowo wstępne, przypisy** i polska bibliografia **harcerstwa**, podane w końcu książki, przyczyniają się w wysokim stopniu do uprzystępnienia dzieła Boucheta czytelnikom polskim.

W serii wydawnictw „Książnicy-Atlas" p. n. „Biblioteczka Biologiczna" ukazały się ostatnio, jako tomy 10, 12, 13 następujące opracowania popularne: **Ireny Latinik - Vetulani — „Krążenie pierwiastków w przyrodzie"; Światosława Nowickiego — „Wrogowie i sprzymierzeńcy naszych lasów, sadów i pól"**, oraz **L. K. Pawłowskiego — „Z biologii pijawek"**. Cena zł. 1.20 — 1.40.

b. d.

Współczesna sztuka brytyjska

w warszawskim Instytucie Propagandy Sztuki

O sztuce angielskiej społeczeństwo polskie ma naogół dosyć skąpe wiadomości. Zazdrośni o swój prestiż kulturalny wyspiarze — udzielają się na kontynencie dość rzadko i niechętnie, dlatego też obecna wystawa w warsz. IPS-ie ma niebylejakie znaczenie. Aby jednak poznać i zrozumieć ducha plastycznej kultury współczesnego Albionu — konieczne jest zaznajomienie się bodaj z ogólnym konturem dziejów tej dziwnie ekskluzywnej kultury pięknej, która wywarła w ub. stuleciu potężny wpływ na ukształtowanie się i rozwój form artystycznych stałego lądu.

Podobnie jak Polska, rozkwit swego malarstwa i grafiki zawdzięcza Anglia cudzoziemcom. W okresie odrodzenia i baroku, przybywają na dwór królewski wielcy malarze swej epoki, Holbein i Van Dyck. Zaklimatyzowanie się tych artystów w Anglii było dla sztuki narodu wyspiarzy momentem decydującym. Powstaje własna szkoła i tradycja, a portret Karola I, malowany przez Van Dycka, staje się arcywzorem dla świetnych twórców portretu angielskiego w 18 i 19 stuleciu.

Niezależnie od linii wytycznej, narzuconej przez cudzoziemców— wybija się w połowie 18 w. świetna twórczość *Williama Hogartha* na czoło sztuki angielskiej — twórczość tym dziwniejsza, że całkowicie samorodna i wprost z gleby rodzimej kultury anglosaskiej wyrosła. Wielki talent rysowniczy tego artysty, przy wrodzonym zacięciu satyrycznym i prostocie oraz szczerości w stosunku do modela — zbliża tego malarza do Flamandów 17 w. — od których przejął Hogarth ów beztroski realizm w charakterystyce portretowanych osób. Wielki ów artysta nie pozostawił po sobie godnych siebie następców — a nowa generacja z drugiej połowy 18 w., odnajdująca zaniedbaną przez Hogartha dawną tradycję głośnych portrecistów cudzoziemskich — stwarza sztukę godną podziwu, dzięki wybitnie stylowym i rasowym pierwiastkiem prawdziwie anglosaskiej kultury.



W. R. SICKERT. Sinfeiniści.

I.

Pierwszym z szeregu tej nowej generacji znakomitych portrecistów angielskich, jest *Joshua Reynolds* (1723 — 1792), ojciec tej



W. A. ORPEN

Porucznik lotnik Rhys Davids.

sztuki, a zarazem najbardziej typowy jej przedstawiciel. Typowo angielski ,ale znacznie od niemieckiego dyskretniejszy, sentymentalizm pozy i gestu w wizerunkach pięknych „ladies" z arystokracji, łączy się w portretach Reynoldsa z pełną wyszukanej gracji dystynkcją vandyckowskich portretów. Więcej ku realizmowi skłaniająca się sztuka *Thomasa Gainsborough* — miała może więcej od Reynoldsa wykwintu w prowadzeniu pędzla — w barwie zaś dochodziła do rzadko spotykanej rafinady sąsiadujących z sobą odcieni.

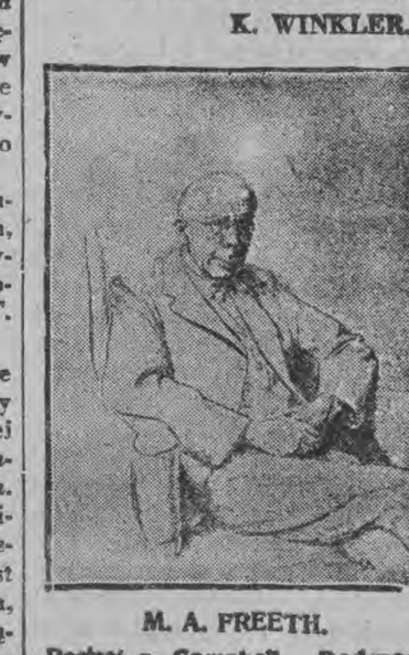
Dalszy ciąg tych świetnych malarzy, to *Romney*, o nieco bladym, acz kolwiek wykwintnym kolorycie, dalej *Raeburn, Hoppner* i ostatni z tej świetnej plejady — *T. Lawrence.*

Pierwsza połowa 19 w. wydaje w Anglii trzech wielkich malarzy krajobrazu. Byli to artyści tej miary, co *W. Turner, J. Constable*, oraz *R. P. Bonington.* John Constable był raczej realistą, przypominającym francuskich barbizończyków — natomiast malarstwo Turnera i Boningtona, w którym to malarstwie decydującym momentem było światło — stanęło u progu nowych w sztuce zagadnień. Malarze ci stali się zwiastunami t. zw. impresjonizmu, który znów dał początek modernizmowi, t. j. sztuce najnowszej, uprawianej we wszystkich krajach europejskich, a nawet w dalekiej Japonii. Dodać wypada, że malarstwo Turnera nie było początkowo w guście jego konserwatywnie nastrojonych rodaków — to też ten artysty nie był godzien zazdrości.

Ale na tych trzech wielkich pejzażystach, którzy zdołali wywrzeć wpływ nawet na malarstwo francuskie — skończył się normalny i celowy rozwój malarstwa angielskiego. Zdołało ono jeszcze wydać w drugiej połowie ub. w. t. zw. prerafaelitów, zmierzających do wskrzeszenia tradycyj włoskiego quattrocenta, lecz jego siła zdobywcza została zahamowana, wyładowując się jedynie w przeżuwaniu dawnej tradycji opartej przede wszystkim na solidności rzemiosła i malarskiej wiedzy.

W jaki sposób realizuje te postulaty współczesne pokolenie artystów Albionu i do jakich dochodzi wyników — mówi nam obecna wystawa w IPS-ie, o której napisze Wam Wasz sprawozdawca w następnym artykule.

K. WINKLER.



M. A. FREETH.

Portret p. Campbell Dodgson.

Francja za Atlantykiem

Największe miasto francuskie po Paryżu? Zadajmy takie pytanie stu paryżanom, a z pewnością usłyszy sto odpowiedzi: Marsylia! Istotnie, we Francji drugim co do wielkości miastem po Paryżu jest Marsylia. Mimo to odpowiedź będzie już dzisiaj nie ścisła, a nawet błędna, gdyż drugim po Paryżu miastem francuskim jest... Montreal w Kanadzie.

Francja w Ameryce? Tak. I to w cyfrze niebylejakiej, bo w postaci około 5 milionów mieszkańców, mówiących po francusku i od czuwających dzisiaj, to trzeba obecnie podkreślić - żywą łączność z Francją - macierzą. Francuskim miastem jest Quebec, francuskim zwłaszcza Montreal. A że potomkowie dawnych emigrantów francuskich, którzy zbrojnie walczyli ongi z Anglikami o posiadanie Kanady ,poczuwają się dzisiaj tak żywo do łączności z macierzą, że gorąco manifestują swe uczucia dla dalekiej Francji, zawdzięczać to należy pracy i wysiłkom szeregu działaczy francuskich na terenie Kanady z poetą Rogerem Brien na czele, oraz - akcji III Rzeszy ,pośrednio, oczywiście.

Przez długie lata propaganda angielska starała się wmówić całemu światu, a przede wszystkim Francuzom, że mieszkańcy prowincji Quebec zatracili wszelką łączność z macierzą, że zatrzymali się w swoim rozwoju, że wreszcie mówią językiem, który w niczym już nie przypomina dzisiejszego języka francuskiego. Gdy francuscy literaci i artyści udali się na występy do Kanady i znaleźli się tam nagle w obliczu prawdziwych Francuzów, płakali z radości / ze wzruszenia... Francja przez dłuższy czas nie pamiętała o Francuzach kanadyjskich, ale niedawno obudziło się tu na nowo silne poczucie wspólnoty narodowej.

Autonomiści kanadyjscy wywalczyli sobie już wiele: dwujęzyczne banknoty, francuski język w sądownictwie. Paryskie rozgłośnie radiowe nadały ostatnio szereg niezwykle ciekawych i charakterystycznych reportaży z tej amerykańskiej ziemi francuskiej. Jakże dziwnie brzmi naprzykład rozprawa w sądzie w Montrealu ,gdzie wyroki ferowane są w języku francuskim „au nom du Roi"! Z reportażu dźwiękowego z targu dowiadujemy się, że lud mówi tam zupełnie poprawnie po francusku, z lekkim tylko akcentem. Francuscy słuchacze radiowi dowiedzieli się z radością, że na głównej ulicy Montrealu wszyscy mówią po francusku, kina wyświetlają wyłącznie niemal filmy francuskie...

Wielkie, bo półoficjalne znaczenie posiada przemówienie mera Montrealu ,nagrane dla rozgłośni paryskiej „Poste Parisien", w którym powiedział on dosłownie: „Jestem szczęśliwy, że mogę za pośrednictwem radia sprostować pewne błędne pojęcia, szerzone od lat. Montreal jest drugim w świecie miastem francuskim, skoro liczy ponad milion dwieście tysięcy mieszkańców. Nieprawdą jest, jakobyśmy zachowali starodawną mowę. Mówimy tutaj takim samym językiem francuskim, jak nasi bracia we Francji, o czym państwo mogą się łatwo przekonać z niniejszego przemówienia."

Niezwykle brzemienne w skutki mogą być oświadczenia francuskiej opinii publicznej prowincji Quebec. Pięć milionów Francuzów kanadyjskich nie chce się bić za Anglię, ale z radością pójdzie do boju o Francję...

Kraj Somali i Dżibuti

Kolonia francuska Somali nad brzegiem morza Czerwonego zajmuje przestrzeń 22.000 klm. kw., wybrzeże ciągnie się na 800 klm. Cała ta połać kraju znajduje się w strefie tropikalnej. Sama przez się nie przedstawia większej wartości, jako kraj piaszczysty i pustynny. Ludność składa się z 44 i pół tysiąca krajowców i półtora tysiąca europejczyków, w czym tysiąc Francuzów.

Wydziedziczony przez przyrodę kraj ten jest jednak w tej chwili jednym z punktów zapalnych na morzu Czerwonym. U brzegów Somali w zatoce leży port Dżibuti, z którego wybiega w głąb kraju kolej żelazna, przecinająca południową Abisynię i kończąca się w Addis-Abebie.

Do Dżibuti i kolei zgłosiły pretensję Włochy. Jest to jedno z ich żądań skierowanych pod adresem Francji.

Somali francuskie jest częścią północną kraju somalijskiego, środkowa połać, znacznie większa, należy do Anglii, południowa do Włoch, skąd też wyszedł pierwszy atak włoski na Abisynię.

Somali należy do Francji od roku 1884. Właściwą wartość tej kolonii nadaje Dżibuti. Obroty handlowe Dżibuti sięgały w roku 1937 sumy 1 miliarda franków. Kolej do Addis-Abeby, obsługująca zaplecze portu, liczy 784 klm. długości. Budowa jej została rozpoczęta w 1894 roku, ulegała kilkakrotnym przerwom z powodu braku kapitałów i trudności terenowych, ukończona została dopiero w roku 1917, w czasie wojny. Przewozy na kolei osiągnęły największe natężenie w latach 1936 — 1937 (123.585 ton), obecnie spadły o jedną trzecią, gdyż Włosi bojkotują linię kolejową, kierując transporty towarów szosą automobilową.

Port w Dżibuti został w ostatnich latach znacznie pogłębiony i rozbudowany. Do kolonii Somali należy też półwysep Szeik-Said, położony niedaleko cieśniny Bab-el-Mandeb. Strategiczne znaczenie tego punktu u wyjścia z morza Czerwonego na ocean Indyjski ocenione zostało teraz wobec konfliktu francusko - włoskiego. Podobno rozpoczęto tam prace nad fortyfikowaniem cypla wybiegającego w morze. Pozycja ta, łącznie z angielskim Adenem, zamykałaby hermetycznie południowe wyjście na ocean Indyjski, wzmacniając jednocześnie pozycje Dżibuti. Konkurentami Dżibuti mają być porty włoskiej Erytrei: Assab i Massaua. Assab nie ma jednak wartości jako płytki i źle zabudowany port, Massaua znajduje się dopiero w stadium rozbudowy.

Dżibuti góruje nad obu portami dogodną sytuacją oraz tym, że jest to punkt wyjściowy kolei abisyńskiej. A że Abisynia znajduje się w posiadaniu Włochów, przeto stanowią Dżibuti i linia kolejowa obiekt obecnego konfliktu między Francją i Italią.

Kolonie francuskie w razie wojny

wystawią dwa miliony żołnierzy kolorowych

Francja musi liczyć nie tylko na swoje siły wojskowe ale i na olbrzymie rezerwy, w jakie obfituje jej imperium kolonialne. To przekonanie utrwaliło się mocno nietylko w opinii fachowców lecz i w opinii społeczeństwa francuskiego od chwili, gdy aparat militarny Niemiec rozbudowany został w całej pełni. Podstawą tego przekonania jest zaufanie zarówno do lojalności jak i bitności wojsk kolonialnych. Rozpoczynająca się rozgrywka o kolonie , zainicjowana i prowadzona przez oba państwa osi Rzym — Berlin, sprawi, że pytanie, co mogą dać kolonie Francji w razie potrzeby wojennej — interesuje zarówno Francję jak i jej antagonistów.

Co dały kolonie Francji w latach wojennych od 1914 roku do 1918 roku? Produktów żywnościowych sprowadzono do Francji 1.300.000 ton, surowców — 640.000 ton. Szeregi armii walczącej na froncie zasiliło 186.000 żołnierzy z kolonii w Afryce francuskiej, 46.000 z Indochin, 40.000 z Madagaskaru, 4000 z kraju Somali. Ogółem 276.000 żołnierzy tubylców z kolonii brało udział w wielkiej wojnie pod sztandarem francuskim.

Tak było dwadzieścia lat temu. Jak przedstawiałaby się sytuacja dzisiaj, w razie gdyby Francja została zmuszona do działań wojennych?

Gdy chodzi o surowce i żywność, stwierdzić trzeba, iż dostawy ich w ciągu jednego roku wyniosłyby cyfrę trzy razy większą niż w ciągu czterech lat wojennych. Surowców dałyby zatem kolonie 2.210.000 ton, żywności—3.650.000 ton.

Siły wojskowe? Na podstawie rozporządzeń z przed roku kontyngenty wojsk kolonialnych zostały powiększone o 45.000 szeregowców; z tej liczby 20.000 ludzi w Afryce Zachodniej, 3000 w Afryce Środkowej, 1500 na Madagaskarze, i 2000 w Indochinach.

Ze względu na doświadczenia z lat 1914 — 1918 i na lojalność krajowców, rząd francuski zadecydował, iż krajowcy, którzy ukończyli studia uniwersyteckie we Francji mogą otrzymać stopnie oficerskie po odbyciu kursów w francuskich szkołach wojskowych.

W latach 1914-18 wojska kolonialne uczestniczyły w walkach na froncie francuskich w liczbie 276 t. żołnierzy. Obecnie władze wojskowe sądzą, iż w razie potrzeby kolonie mogą dać metropolii do 2 milionów żołnierzy.

W chwili obecnej dysponuje Francja następującymi siłami w koloniach swoich: 18.000 ludzi stoi pod bronią w Indochinach, 18.000 w Afryce Zachodniej, 38.000 w Afryce Środkowej, 45.000 w Afryce Północnej.

Kolonie francuskie liczą z górą 60 milionów mieszkańców. Najgęściej zaludnione są Indochiny, których ludność wynosi około 20 milionów. Na owe 2 miliony żołnierzy, które w razie wojny mają zasilić szeregi metropolitalnej armii francuskiej miałoby przypaść około 550.0000 ludzi na Afrykę Zachodnią, 100.000 na Afrykę środkową, 130.000 na Madagaskar, 60.000 na wyspy Reunion, Martynikę, Gwadelupę, 50.000 na Indochiny. Afryka północna i Senegal mogą dać około miliona ludzi. W sumie prawie dwa miliony bitnego żołnierza.

Obronność samych kolonij została w ostatnich latach znacznie wzmocniona. W Tunisie wybudowano na granicy południowej potężną linię fortyfikacyj nowoczesnych, w Dakarze (Afryka Zachodnia) stworzono port wojenny dla eskadry atlantyckiej, w Camrangh, w zatoce Tonkińskiej (Indochiny) powstał port wojenny i baza lotnicza, Senegal został połączony z Marokiem szosą długości ok. 2000 klm., między Timbuktu a południowym Algierem przeprowadzono dwie szosy, które stwarzają połączenie między Afryką północną i zachodnią. Połączenia te pozwalają na szybkie i pewne przerzucanie wojsk na przestrzeniach, gdzie wchodzą w grę tysiące kilometrów.

Zadaniem lotnictwa i floty jest zapewnienie bezpieczeństwa na morskich liniach komunikacyjnych między portami afrykańskimi a portami południa Francji. To jest kwestia doniosłego znaczenia i dlatego właśnie sprawa pretensyj włoskich na morzu Śródziemnym traktowana jest poważnie we Francji, a również i w Anglii. Aspiracje włoskie do hegemonii na morzu Śródziemnym nie są do przyjęcia przez Francję ze względu na bezpieczeństwo komunikacji z Imperium afrykańskim.

Jak mocarstwa doprowadziły do obecnej tragedii Chin

Dzieje chińskich traktatów międzynarodowych

Stanowisko rządu Chin, jak i cała wojna chińsko - japońska i zazębiające się o nią konflikty Japonii z innymi mocarstwami, stają się bardziej zrozumiałe w świetle traktatów, jakie Chiny zawarły w toku swoich dziejów.

Traktaty chińskie należy podzielić — w zależności od daty ich zawierania — na sześć okresów:

I. Pierwszym traktatem, który Chiny formalnie zawarły z obcym państwem, jest traktat z Rosją, podpisany w Nipczu w r. 1689. Z kolei z tymże państwem zawarte zostały dwa traktaty w Kiachcie: pograniczny w 1729 r. i handlowy w 1792 r. Wszystkie te traktaty zawarte zostały na zasadzie równości.

II. W wyniku wojny opiumowej pomiędzy Chinami i Wielką Brytanią z r. 1839 powstał traktat nankiński z r. 1842. Traktat ten m. in. odstąpił Anglii po wieczne czasy wyspy Hongkongu. W następnym roku w traktacie dodatkowym po raz pierwszy narzucono Chinom sądownictwo konsularne. Z kolei na podobnych zasadach zawarły z Chinami traktaty inne państwa europejskie oraz U. S. A.

III. Kiedy wbrew nadziejom Anglii traktat nankiński nie dał jej spodziewanych rezultatów handlowych, Wielka Brytania — tym razem łącznie z Francją — wypowiedziała wojnę Chinom, którą wygrała. W r. 1858 Chiny zawarły traktaty z Wielką Brytanią, Francją, Rosją i U. S. A. Te traktaty nadały wymienionym mocarstwom przywileje nawigacji wewnętrznej i brzegowej, stacjonowanie wojsk na terytorium Chin oraz patrolowania przez okręty wojenne. W r. 1860 wobec odmowy ze strony Chin rewizji traktatów, Anglia i Francja wspólnie wypowiedziały Chinom nową wojnę i wygrawszy ją zmusiły Chiny do podpisania traktatów w Pekinie w których Chiny zgodziły się na otwarcie Tientsinu, jako portu traktatowego i na dołączenie do Hongkongu Koulunu. W r. 1874 Japonia, zazdrosna o przywileje nadane innym państwom, wysłała wojska na Formozę, rzekomo w obronie swoich obywateli, i uzyskała protektorat nad wyspami Lucziu. W r. 1881 Rosja, korzystając z chaosu w Turkiestanie chińskim, zajmuje Ili, a w r. 1885 w rezultacie przegranej wojny z Francją Chiny oddają jej Annam. Dla „równowagi" Wielka Brytania obejmuje w r. 1886 kontrolę nad Birmą.

IV. W r. 1894 w wyniku wtrącania się Japonii do spraw Korei wybuchła wojna z Japonią. Po klęsce Chiny zawierają z Japonią traktat w Szimonoseki (1895 r.), w którym poza zgodą na otwarcie nowych portów traktatowych Chiny przystały na odstąpienie Japonii półwyspu Liaotungu, Formozy i Peskadorów.

V. W r. 1911 została obalona dynastia mandżurska i Chiny stały się republiką. Rosja zażądała autonomii Zewnętrznej Mongolii, Japonia dalszych przywilejów w Mandżurii oraz w Mongolii, Wielka Brytania — autonomii Tybetu.

VI. Pierwsze traktaty, które republika chińska zawiera całkowicie na zasadzie równości i wzajemności, są to traktaty z Niemcami (1921 r.) i Z. S. S. R. (1924 r.). Od okresu ukonstytuowania się narodowego rządu chińskiego Chinom zostały zwrócone następujące terytoria: koncesje brytyjskie w Hankou, Kiukiangu, Czinkiangu i Amoju, belgijska koncesja w Tientsinie, oraz terytorium w Weihaiwei, oddane Anglii w 1898 r. Pięć państw zrzekło się konsularnej jurysdykcji. W r. 1931 Polska zawarła z Chinami w Nankinie traktat przyjaźni i handlowy na zasadzie całkowitej równości i wzajemności.

Dobrze zapowiadający się rozwój Chin pod egidą rządów Kuomintangu zahamowała dotkliwie Japonia: po raz pierwszy w r. 1931, kiedy sprowokowała wojnę z Mandżurią z wiadomymi konsekwencjami, po raz drugi w r. 1937.

Książki nawijane na walec

Jedno z nowojorskich wydawnictw zapowiada wypuszczenie na rynek nowego typu książki, który będzie czymś zupełnie odrębnym w dziedzinie księgarstwa. Powieść, która ukaże się w nowej szacie, wydrukowana zostanie na wstędze papieru, nawiniętej na walce. Przy czytaniu odwija się wstęgę z jednego walca, jednocześnie zaś nawija się ona na drugi walec; na jednym zostaje więc nieprzeczytana część, na drugim — przeczytana. Oba walce znajdują się w kapslach. Czy ten dość ekscentryczny pomysł, oparty zresztą na dawnych wzorach egipskich papyrusów, przyjmie się, pokaże przyszłość.

Józef Wechsberg

Zamiast liryki -- warkot śmigieł

z niemieckiego przełożyła
HALINA PILICHOWSKA

Język na Wyspach Hawajskich jest miękki i łagodny jak tamtejsze powietrze, melodyjny i dźwięczny. Język ten odpowiada rajskiemu archipelagowi, przesycony jest nastrojowością, czarem podzwrotnikowym, egzotyczną muzyką. Zaledwie dwanaście liter wystarcza Hawajczykom do porozumiewania się: zgłoski a, e, i, o, u, ponadto: h, k, l, m n, p, w. Nie ma twardych r, s, t; wszystko jest miękkie, jak aksamit, przytłumione, miłe dla ucha. Sądząc z zestawienia najczęściej używanych hawajskich słów dla osób zwiedzających w szybkim tempie wyspy, które to zestawienie figuruje w każdym hawajskich przewodników, jest to język stworzony dla liryków i muzyków: czyż „aole" nie brzmi piękniej niż nasze „nie", czy „pehea koe" nie jest bardziej wyraziste niż angielskie „how are-you"?

Ale trudny to język, trudny, bo taki piękny. Wcale nie łatwo odróżnić „Huapala" od „Halepule", a przecież „Huapala" znaczy: kochanie, „Darling" podczas gdy „Halepule" to — kościół! „Keikikane" to chłopiec, a dziewczę oznacza się skomplikowanym mianem „Kaikamahine". „A" to w języku hawajskim najważniejsza zgłoska. Na wyspie Oahu istnieje Kaaawa (trzy „a" to nie omyłka drukarska i każde „a" wymawia się osobno. K-a-a-awa). A na wyspie Mauni znajduje się wulkan, liczący trzy tysiące metrów wysokości — Haleakala, „Dom Słońca". „Kaaahi" to pociąg, a gdy się ma na myśli „jedenaście" to trzeba powiedzieć „umikumamakahi". Język hawajski to trudny język. Łatwiej można zapamiętać, że „huhu" to znaczy wściekły. „hokele" — hotel, „kulikuli" to nie „dwaj kulisi", lecz „uspokój się", „kope" to kawa. Hawajczycy podobnie jak Malajczycy nie wymawiają „f"; cechuje to również Japończyków, którzy „f" zastępują dźwiękiem „h" i kawę (Kaffée) nazywają „Kohe". „Dziękuję" to „Mahalo", o czym uprzejmy cudzoziemiec nie powinien zapominać. Szofera trzeba często poganiać: „wikiwki" — prędko! Cudzoziemca zwą Hawajczycy „malihini", tylko jedno „a", zły znak. „Popoki" można powiedzieć nawet w najlepszym towarzystwie, albowiem oznacza to „kota", a „pipi" krowę. Ale co oznacza „Waikiki"? Szperam i znajduję: spieniona woda, a „Honolulu" to „przejrzyste niebo". Słusznie! Wulkan Kilauea na Wyspach Hawajskich to „wznosząca się chmura dymu", a słowa „Hawaii" nie podobna przetłumaczyć.

Smutne w tym pięknym języku jest tylko to, że tak rzadko się go używa. Trzeba mieć wielkie szczęście, aby na Wyspach Hawajskich usłyszeć gdziekolwiek rozmowę w hawajskim języku. Ilekroć przysłuchiwałem się rozmowom starych kobiet, splatających wieńce z kwiatów, słyszałem straszliwą amerykańską angielszczyznę. Piękni brunatni mężczyźni na Waikiki mówią „o, k" i „sure" i „thanks", ale nie mówią mahalo'. A któż jeśli nie oni, ma mówić po hawajsku? Japończycy, którzy nie władają tu nawet poprawnie japońskim, albowiem są amerykańskimi obywatelami i otrzymali amerykańskie wychowanie? A może Chińczycy, którzy przeważnie używają angielskiego żargonu (Pidgin)? Może Filipińczycy? A może Murzyni? Może Hiszpanie, Portugalczycy, Polinezyjczycy, Anglicy, Amerykanie, ludzie wszystkich kolorów skóry na tym archipelagu tworzą niezwykle pstrą mieszaninę, zawierając między sobą małżeństwa, tworząc tak dziwne konglomeraty, że na Wyspach Hawajskich częstokroć nie podobna określić, do jakiej człowiek należy rasy? Mówią często dziwaczną gwarą, raczej kiepskim angielskim, ale na pewno nie hawajskim. I ten piękny, dźwięczny, poetyczny i liryczny język zaginie. Albowiem jest zbyt piękny i zbyt liryczny. Nie ma dziś popytu na lirykę i poezję, nawet na Wyspach Hawajskich nie ma. Nie zapominajmy: Hawai, największa morska baza strategiczna Stanów Zjednoczonych na Pacyfiku, panuje nad północną częścią Oceanu Spokojnego — łatwo się mówi: „nad północną częścią Oceanu Spokojnego", a to przecież obszar większy niż Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wraz z Kanadą. Hawai to nie tylko podzwrotnikowy raj i eldorado dla turystów, ale także wysunięta naprzód straż amerykańskiej potęgi, na połowie drogi między Kalifornią a Japonią. W koszarach Shoffield mieszkają płowowłosi chłopcy z piechoty, a na Pearl Harbour stoi flota i za romantyczną zielenią palm i wspaniałym wulkanem na Oahu kryją się forty i zbiorniki z gazami trującymi i laboratoria, i stacje radiowe, i schrony, i wszystkie inne piękne wynalazki naszej białej cywilizacji. Amerykanie cenią Wyspy Hawajskie nie tylko jako miejsce wycieczkowe dla gwiazd ekranu i milionerów, jako tło do egzotycznych filmów marki „czar mórz południowych". Wiedzą, że Wyspy Hawajskie odegrają olbrzymią rolę w wielkim starciu na Oceanie Spokojnym — a nikt w Stanach nie wątpi o tym, że kiedyś do takiego starcia dojdzie. Ale w koszarach Shoffield i Pearl Harbour nie mówi się po hawajsku, lecz używa się żołnierskiego języka amerykańskiej piechoty i marynarki. Język hawajski stanie się niebawem tak rzadki, jak widok rdzennego Hawajczyka. Nie można walczyć z czasem. Nie ma teraz pomyślnej koniunktury na liryczne języki. Nie można ich dosłyszeć — zbyt wielki hałas wyprawiają śmigła bombowców i motory łodzi podwodnych.

Bajeczne wizje prasy łódzkiej

i... dementi tymcz. Zarządu Miejskiego

„Dyspozycyjna" prasa wyłazi ze skóry, by tymczasowemu Zarządowi Miejskiemu zrobić dobrą reklamę. Codziennie czytamy hymny pochwalne ku czci poszczególnych dygnitarzy i rządów komisarycznych w Łodzi. Niestety, cała ta obrzydliwa reklama ma jedną wadę. Nie wychwala tego, co tymczasowy Zarząd uczynił, ale to, co zamierza. A więc chce zbudować to, ma zamiar przeprowadzić owo, projektuje tamto itd., i tak codziennie w kółko. Fantazja autorów w tej dziedzinie jes zupełnie nieskrępowana. Cel tej roboty jest wiadomy. Niech tymczasowy Zarząd pozostanie w miłej pamięci łodzian. Chciał tyle dokonać, miał takie dobre chęci. Niestety, Łódź, „złe miasto", nie oceniła serca panów komisarzy...

Onegdaj usłużna prasa przyniosła znowu sensacyjną wiadomość, iż niezmordowani (w układaniu planów) panowie z tymcz. Zarządu planują budowę wielkiego gmachu reprezentacyjnego na siedzibę Zarządu Miejskiego w Łodzi na pl. Wolności, w związku z czym nastąpi zmiana kierunku linii tramwajowych na pl. Wolności.

Wizja tego placu, po wybudowaniu gmachu, została przez usłużnych dziennikarzy przedstawiona tak plastycznie, że aż żal ogarnął czytelników, iż tak zasłużony tymczasowy Zarząd już odchodzi...

Jednak bujna fantazja dziennikarzy za daleko już ich poniosła. Nawet tym, którym kadzą, zrobiło się przykro. Uznali, że zadużo już tej wazeliny. W biuletynie tymcz. Zarządu Miejskiego rozesłane zostało dementi, stwierdzające, iż „wiadomości te nie odpowiadają prawdzie oraz, że tego rodzaju planów nikt nie przedstawiał ani nad nimi nie debatował".

No i jakie miny zrobią teraz usłużni panowie z prasy dyspozycyjnej?

Rokowania o umowę dla drukarzy

W dniu dzisiejszym w Okr. Inspektoracie Pracy odbędzie się konferencja w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej dla pracowników, zatrudnionych w drukarniach oraz introligatorniach, z wyjątkiem drukarń dzienników.

Kl. Zw. Zaw. pracowników drukarskich wysuwają żądania podwyższenia płac i uregulowania ich na jednolitym poziomie, albowiem dotychczas istnieją duże rozbieżności.

Jeszcze targi o 5 proc.

podwyżkę płac

Sprawa podwyższenia płac dla pracowników przedsiębiorstw miejskich o 5%, nie została dotychczas załatwiona. Zarząd Miejski bowiem odrzucił żądania związku zawodowego w tej mierze, zaś zabiegi u władz również nie dały wyniku.

Obecnie międzyzwiązkowa komisja, powołując się na okólnik premiera Składkowskiego wystąpiła do władz miejskich z żądaniem wstawienia do projektu budżetu na rok 1939/40 sum, potrzebnych na wypłatę podwyższonych o 5% płac pracowników w przedsiębiorstwach miejskich, tym więcej, że pozostali pracownicy miejscy podwyżkę już otrzymali, okólnik zaś zaleca uwzględnić podwyżkę dodatku o 5% dla wszystkich bez różnicy funkcjonariuszy samorządowych.

Sprawa podwyżki, jak z powyższego wynika ostatecznie zostanie zdecydowana przez radę miejską podczas uchwalenia budżetu na rok 1939/40.

P. Salomonowiczowi cofnięto kredyt

Słuszna decyzja Komitetu Rozbudowy Łodzi

Informowaliśmy czytelników o sprawie kredytu w wysokości 200.000, przyznanego bogaczowi Salomonowiczowi przez Komitet Rozbudowy Miasta. Wskazywaliśmy, iż kredyty B. G. K. przeznaczone są na budowę robotniczych mieszkań, Salamonowicz zaś wybudował w śródmieściu luksusowy gmach czynszowy, przeznaczony dla najbogatszych sfer.

Obecnie sprawa ta stała się znów aktualna, gdyż Salamonowicz gmach, wybudowany sprzedał innemu bogaczowi, przyczym chciał uzyskany kredyt przelać na nowonabywcę.

Niewątpliwie stanowisko nasze w tej sprawie przekonało członków Komitetu Rozbudowy Miasta, gdyż na posiedzeniu, które odbyło się onegdaj, prośba nowonabywcy o przelanie na niego uzyskanego kredytu została odrzucona 9 głosami przeciwko 2.

Słuszna ta decyzja pozwoli sumę zł. 20.000 przeznaczyć na racjonalną pomoc w kierunku zwiększenia ilości małych mieszkań robotniczych. Miejmy nadzieję, że na przyszłość Kom. Rozb. Łodzi będzie ostrożniejszy przy podziale kredytów.

Dramatyczne zajście

na ul. Piotrkowskiej

Wczoraj o godzinie 6.30 wieczorem liczni przechodnie byli świadkami niezwykłego wypadku, jaki miał miejsce przy zbiegu ulic Przejazd i Piotrkowskiej.

W towarzystwie żandarma szedł junak z junackich hufców pracy, który ujrzawszy zbliżający się samochód, wyrwał się z rąk konwojującego żandarma i rzucił się pod koła samochodu.

Szofer jednak zorientowawszy się szybko w sytuacji, zahamował raptownie, dzięki czemu junak uniknął śmierci.

W chwilę po tym, junak rzucił się pod nadjeżdżający tramwaj linii Nr. 4, lecz i tym razem motorniczy zatrzymał wagon tuż przed desperatem.

Dwa te rozgrywające się w szybkim tempie na oczach licznych przechodniów wypadki, wywołały zrozumiałe poruszenie.

Przy pomocy posterunkowego junaka udało się powstrzymać od dalszych zamachów samobójczych.

Aferzysta matrymonialny aresztowany w Łodzi

W Łodzi zatrzymany został Władysław Paszkowski, mieszkaniec Kutna, który ostatnio grasował w Łodzi.

Paszkowski, osobnik o niezwykle dobrej prezentacji, wykorzystywał swe walory dla uprawiania oszustw matrymonialnych. „Specjalnością" jego było wyłudzanie pieniędzy od służących.

Aferzysta umiał tak omotać swe ofiary, że nawet, gdy już wyłudził od nich własne pieniądze, kradły pieniądze pracodawców, by oddawać je kochankowi.

W Łodzi w ten sposób równie oszukał kilka kobiet. Zdemaskowanie aferzysty nastąpiło wskutek tgo, że Janina Siutkowska, z Warszawy, od której wyłudził 700 zł. oszczędności, a następnie nakłonił do kradzieży 1200 zł. na szkodę pracodawców, za co Siutkowska została skazana, po opuszczeniu więzienia dowiedziała się, że oszust zlekceważył sobie jej miłość. Powodowana zemstą, wskazała na Paszkowskiego, jako na inicjatora kradzieży.

Aferzysta został przekazany do dyspozycji władz, ma bowiem na sumieniu liczne oszustwa matrymonialne, zarówno w Kutnie, jak i Warszawie, gdzie poprzednio grasował i następnie zbiegł.

Wypadek przy pracy

Na terenie fabryki porcelany Spółki Giesche w Bogucicach wydarzył się ciężki wypadek. W nie wyjaśnionych narazie okolicznościach spadł z wysokości około 7 metrów na głowę przechodzącej robotnicy 18-letniej Kunegundy Stniczek z Bogucic (Zogaly 6) ciężki kubeł z wapnem wagi 9 kg i tak poważnie ją zranił, że nieprzytomną w stanie groźnym odstawiono do szpitala SS. Elżbietanek w Katowicach.

O wypadku powiadomiono władze prokuratorskie, które wdrożyć dochodzenie celem ustalenia, kto ponosi winę wypadku

Wydział Młodzieży P.P.S.

zwołuje w niedzielę dnia 5 lutego o godz. 10 r. w sali „Angielskiej" przy ul. 1-go Maja 2

Zgromadzenie młodzieży

na którym przemawiać będą tow. adw. K. Hartman, W. Stawiński i H. Szewczyk.

W wirze wielkiego miasta

WAGON TRAMWAJOWY WYSKOCZYŁ Z SZYN

Niezwykły wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach wydarzył się w dniu onegdajszym w godzinach wieczornych w Radogoszczu na linii Łódź — Zgierz.

W kierunku Zgierza zdążał z Łodzi tramwaj podmiejski. W pewnej chwili gdy tramwaj znajdował się na pierwszym kilometrze od Radogoszcza, w przyczepnym wagonie pękła oś w podwoziu, skutkiem czego, wagon wyskoczył z szyn.

Zorientowawszy się natychmiast w sytuacji konduktor dał sygnał i tramwaj został zatrzymany. Gdyby nie to, wypadek ten mógł by za sobą pociągnąć tragiczne skutki.

UPADEK Z DRABINY

W mieszkaniu własnym przy ul. Pałacowej 39 w czasie naprawiania ram u drzwi upadł z drabiny 29-letni Zygmunt Sowianek, odnosząc wskutek upadku obrażenia głowy oraz złamanie obojczyka.

Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia i przewiózł w stanie osłabionym do szpitala.

ZACZADZENIE

W mieszkaniu własnym przy ul. Kątnej 71 uległi zaczadzeniu małżonkowie Feliks i Julianna Kmiecińscy oraz dwoje ich dzieci 5-letni Henryk i 3-letnia Jadwiga. Zaczadzonym udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po czym najmłodsze dziecko ze względu na ciężki stan przewiózł do szpitala.

Zaczadzenie nastąpiło wskutek wydobywania się czadu z otworu piecowego, po wypadnięciu rury odprowadzającej dym do komina.

KRWAWY FINAŁ IMIENIN

Na ul. Młynarskiej 11 podczas zabawy urządzonej z racji imienin wynikła sprzeczka, a następnie bójka między 31-letnim ignacym Kowalewskim, zam. przy ul. Murarskiej 17 a jego kuzynem 29-letnim Franciszkiem Pakulskim, przybyłym z Warszawy.

Bójka na noże zakończyła się po ranieniem obu uczestników, którzy odnieśli liczne rany kłute.

Rannych opatrzył wezwany lekarz pogotowia.

Zdegradowany kapitan

skazany za oszustwa na 1 rok więzienia

W grudniu ub. r. policja łódzka zlikwidowała oszukańcze biuro rewindykacji niepewnych należności dłużnych od dłużników prywatnych.

Biuro to prowadził zdegradowany kapitan Zygmunt Kierzynkowski, w różnych dzielnicach miasta, a więc na ul. Kilińskiego, Goplańskiej i t. d.

Kierzynkowski podejmował się ściągnięcia należności dłużnych, których wierzyciele sami nie umieli wyegzekwować.

Upatrzywszy sobie zamożniejszą ofiarę, początkowo załatwiał powierzone sprawy całkowicie uczciwie, zgodnie z umową, a gdy mu następnie powierzano większe sumy, ściągał je od dłużników i zużywał na własne cele.

Tym też tłumaczy się, że biuro było poprostu lotne i mieściło się w każdym miesiącu w innym lokalu.

M. in. oszukał w ten sposób Kierzynowski Riela, właściciela fabryki, którego oszukał na kilka tysięcy.

20 grudnia 1938 r. policja w wyniku obserwacji zlikwidowała Kerzynkowskiego wraz z jego lotnym biurem.

Sąd Okr. w Łodzi skazał Zygmunta Kierzynkowskiego na 1 rok więzienia.

Zaznaczyć wypada, że już uprzednio Kierzynkowski odpowiadał przed sądem za inne oszustwa tego rodzaju.

W sprawie dokształcania zawodowego młodzieży

wiejskiej

W Min. Oświaty odbyło się posiedzenie sekcji rolniczej państwowej komisji oświaty zawodowej, poświęcone zagadnieniu zawodowego dokształcania młodzieży wiejskiej.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele min.: rolnictwa i reform rolnych, spraw wewnętrznych, opieki społecznej oraz związku izb i organizacyj rolniczych: Związków Powiatów R. P., Związku gmin wiejskich, profesorowie i nauczyciele, działacze wiejscy oraz urzędnicy min. W. R. i O. P.

Min. Święcosławski, otwierając konferencję, oświadczył, że akcja dokształcania zawodowego wysuwa się na czoło działalności szkolnictwa zawodowego i że w innych zawodach, poza rolnictwem, rozwija się pomyślnie. Konferencja zbliży nas do rozwiązania zagadnienia dokształcającego szkolnictwa na terenie wiejskim, co jest szczególnie ważne ze względu na rolniczy charakter naszego państwa.

Mimo trudnych warunków budżetowych ministerium podejmuje pracę nad realizowaniem problemu dokształcającego szkolnictwa wiejskiego, jednakże przewiduje, że zakres programowy, czas trwania nauki oraz formy organizacyjne będą dostosowane do realnych możliwości budżetowych.

Konferencja jednomyślnie uznała za rzecz konieczną i nie cierpiącą zwłoki **przeprowadzenie planowej akcji dokształcania młodzieży wiejskiej w wieku od 15 do 18 roku życia**, przy czym wypowiedziała się za dwuletnią 5-mies. szkołą dokształcającą wiejską, połączona z planową praktyką w gospodarstwach rodziców, z możnością przedłużenia nauki na trzeci rok z tym, że w trzecim roku zwróci się uwagę na specjalne kierunki, jak ogrodniczy, mleczarski, spółdzielczo - handlowy, rzemieślniczy z uwzględnieniem przemysłu ludowego i chałupnictwa. (PAT).

Komunikat

Biblioteka klas. Zw. Zawodowego im. Andrzeja Struga w Łodzi, w porozumieniu z TUR-em, chcąc udostępnić szerokim rzeszom pracowników korzystanie z tanich przedstawień teatralnych, ustaliła z dyrekcją teatrów miejskich stałe przedstawienia dla członków kl. Zw. Zaw., które będą się odbywać we wtorki każdego tygodnia o g. 7.30 wiecz. Bilety w cenie od 45 gr. do zł. 1.00 do nabycia w bibliotece kl. Zw. Zaw. im. A. Struga przy ul. Wysokiej 45 (dom. Zw. Zaw), pokój nr 3 w godz. od 14—20-ej codziennie. Szatnia na przed stawieniu robotnicze w cenie gr. 15 i 20. Niezależnie od powyższego, biblioteka zakupuje przedstawienie „Kordiana", które będzie grane w bież. sezonie dla dorosłych po raz pierwszy we wtorek dn. 14 lutego o godz. 7.30. Bilety do nabycia w bibliotece im. A. Struga.

Kronika organizacyjna

MASÓWKI DZIELNICOWE.

Egzekutywa OKR. PPS. zwołuje w b. tygodniu masówki dzielnicowe dla członków i sympatyków w sprawie sytuacji politycznej i samorządu łódzkiego.

Masówki odbędą się:

W piątek, dnia 3 lutego o godz. 7 w.

na Dzielnicy „Bałuty" ref. tow. L. Malinowski;

na Dzielnicy „Czerwonej" — ref. tow. H. Domeradski;

na Dzielnicy „Koziny" — ref. tow. R. Kempner.

W sobotę, dnia 4 lutego, o g. 7. w.

na Dzielnicy „Chojny" — ref. tow. W. Stawiński;

na Dzielnicy „Górnej" — ref. tow. S. Goliński;

na Dzielnicy „Fabrycznej"—ref. tow. A. Szewczyk;

na Dzielnicy „Julianów" — ref. tow. W. Jurczak;

na Dzielnicy „Prawej" — ref. tow. B. Brzeziński;

na Dzielnicy „Widzew" — ref. tow. B. Kruczkowski;

na Dzielnicy „Zielonej" — ref. tow. J. Potkański.

ZGROMADZENIE W ZGIERZU.

W niedzielę, dnia 5 b. m. o godz. 10 r. w sali kina „Apollo" odbędzie się *Zgromadzenie Robotnicze*

ZEBRANIE CZŁONKÓW DZ. ŚRÓDMIEŚCIE.

W sobotę, dnia 4 b. m. o godz. 7 w. odbędzie się Ogólne Zebranie członków dzielnicy „Śródmieście".

Radio łódzkie

PIĄTEK, 3 lutego

5.35 Muzyka poranna. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja po łudniowa. 13.00 Przerwa. 14.00 Melodie z filmów dźwiękowych. 14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu. 15.00 „Zagadki muzyczne" — audycja dla młodzieży. 15.20 Poradnik sportowy. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Rozmowa z chorymi. 16.35 Recital skrzypcowy. 17.00 Pierwsze polskie przedstawienie teatralne na Śląsku" — felieton 17.15 „Z zapomnianych pieśni". 17.45 Literatura przez mikrofon dla wszystkich — „Granica". 18.00 Lekkie utwory fortepianowe. 18.20 Jak spędzić święto? 18.25 Wiadomości sportowe lokalne. 18.30 Pogawędka. 18.40 Powszechny Teatr Wyobraźni. „Rupiecie". 19.00 F. L. S. — Europa na lodzie — pogadanka z Zakopanego. 19.10 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny. Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości sportowe z Zakopanego i z Warszawy. 21.00 Edward Grieg „Olaf Tryg vason". 22.00 „Krokusy" — gawęda podhalańska. 22.20 Muzyka taneczna. 22.55 Wiadomości bieżące. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

Z teatrów

TEATR MIEJSKI
Śródmiejska 15

„Kordian" w inscenizacji Schillera dany będzie dziś w piątek o godz. 6 wiecz. (przedstawienie zakupione przez Wydział Oświaty i Kultury) oraz w sobotę o godz. 4-ej pp. dla młodzieży szkół średnich.

Jutro w sobotę o godz. 8.30 w. „Jutro niedziela".

TEATR POLSKI
Cegielniana 27

Dziś w piątek o godz. 8.30 wiecz. Cwojdzińskiego „Temperamenty".

Jutro w sobotę o godz. 8.30 w. „Szaleństwo".

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H. Duszkiewiczowa, Zgierska 87; J. Hartman, Brzezińska 24, Rowińska, Plac Wolności 2, A. Perelman i S-ka Cegielniana 32; W. Danielecki, Piotrkowska 127; F. Wójcicki, Napiórkowskiego 27; K. Kempf, Karolewska 48.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.